

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petirowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadstawy (po tekście): 1 Mk. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.

Makrologi: 40 fen. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Prowincya nie zawodzi.

Gdy wieszysz nasz, pisząc „Litanię“, na czele próśb, skierowanych do Wszechmocnego, umieścił: „o wojnę powszechną za wolność ludów, — błagamy Cię Panie“, — nie przypuszczał chyba, że kiedy wojna taka, pod takim właśnie, szczerem czy pozornym hasłem, nawiedzi Europę, to ofiarą tej wojny padnie w pierwszym rzędzie Polska, jako główny, najobszerniejszy teren krwawych zapasów, a najmniej na przyjęcie tego brzemienia przygotowany.

Może w wyrokach Opatrzności zapisano, że okup za wyzwolenie nasze musi być wielki; może ten kataklizm, jaki przeżywamy, jest konieczny dla naszej przyszłości. W każdym razie rozmiary klęski, jaka na kraj nasz spadła, są olbrzymie, tak wielkie, że nie wszyscy są w stanie ogarnąć je myślą, objąć je wzrokiem duszy.

I jak zwykle w podobnych razach, ludzie dostrzegają to tylko, z czem bezpośrednio mają styczność, co w ich najbliższym znajduje się otoczeniu. Do horyzontów mniej lub więcej oddalonych oko ich nie sięga. Są tacy, co np. widzą, tylko ciężkie położenie Warszawy i skrzętnie notują wysiłki podejmowane dla złagodzenia tej ciężkiej doli. Ale o tem, co się dzieje w kraju, bardzo słabe mają pojęcie. Tłumaczy się to trudnościami komunikacyjnymi i porozumieniem między stolicą a prowincją dokonywanym w formie dorywczej, przypadkowej.

Ponieważ zaś stolica żywi się przeważnie płodami prowincji, a płody te są obecnie bardzo drogie, stąd wypływa błędne przekonanie, że prowincya wyżykuje Warszawę i nie spełnia, jak należy, swego względem niej obowiązku. Błędne to przekonanie wytwarza w dalszym ciągu pogląd, że tylko Warszawa cierpi, reszta zaś kraju — z małymi może wyjątkami — znajduje się, dzięki wysokim cenom produktów rolnych, w korzystnym położeniu; że wreszcie tylko Warszawa pracuje nad zwalczaniem nędzy, wywołanej przez wojnę, prowincya zaś w walce tej nie przyjmuje czynnego udziału.

Ten ostatni pogląd znalazł wyraz w artykule dr. Junoszy, niedawno zamieszczonym w „Kuryerze Warszawskim“. Autor stawia zarzut, że „prowincya mało składa ofiar na cele dobroczynne“. Dr. Junosza najwidoczniej, prawdopodobnie skutkiem trudności komunikacyjnych, nie wie, co się dzieje na prowincji. Nie zdaje sobie snąć sprawy z ogromu klęski, jaka na cały kraj spadła. Nie wyobraża sobie tej powodzi potrzeb, jakie klęska wojenna w całym kraju wywołała. Nie domyśla się nawet, jak ogromne rozmiary przybrała dobroczynność na prowincji.

Jedno tylko wśród uwag, zamieszczonych na szpaltach „Kuryera Warszawskiego“ jest pomyślną zgodną z rzeczywistością: prowincya nie żasila obecnie Warszawy funduszami filantropijnymi tak silnie, jak się to działo przed wojną. Ale to jest wynikiem przedewszystkiem ogromu klęski i potrzeb miejscowych.

Dr. Junosza pisze między innymi: „Są ziemianie zamożni i zasobni w gotówkę, którzy nigdy nie dadzą ani grosza na sprawę publiczną... Są majetni obywatele małomiejscy, dla których składka na cel publiczny jest wypadkiem po prostu historycznym“. Na słowa te krótko możemy odpowiedzieć: To nieprawda. Może są gdzieś wyjątki, ale zamożniejszy ogół naszej prowincji w obecnych czasach wojny nie może być pomawiany o brak uczuć filantropijnych.

Trzeba być na prowincji; trzeba widzieć ten ogrom klęski, jaka na kraj spadła; trzeba przyrzeć się tej akcji ratunkowej, która — choć nie zawsze zorganizowana, a zawsze mniej głośnie od warszawskiej, — przybrała rozmiary nadspodziewane, i z napięciem wszelkich sił rozporządzalnych lagodzi ciosy wojny.

Jako przykład przytoczyć możemy jedynie fakt z pośród wielu: Warszawa dotychczas nie może poradzić sobie z dziećmi bezdomnymi i żebrzącymi; tymczasem na prowincji znany nie miasta poszczególnie, lecz powiaty całe (w gub. piotrkowskiej i kaliskiej), gdzie tak skutecznie zorganizowano pomoc dla dzieci bezdomnych, lub będących ciężarem dla rodziców, że nikt tam niemal ani jednego dziecka, cierpiącego niegdy.

Gdy minie zawierucha wojenna, gdy wróćą czasy normalne, wówczas dopiero dowiemy się, jakie rozmiary przybrała na prowincji dobroczynność, ten głos serca narodu, — i przekonamy się, że głos ten był potężny. Że go nie dosłyszano należało w Warszawie, to nie wina prowincji.

O brak filantropii pomawiać prowincji nie można. Ani teraz, w ciężkich czasach wojny, ani z dawniejszej praktyki przedwojennej. Któż to składał setki tysięcy rubli na Polską Macierz Szkolną? Czy nie prowincya? Kto, pomimo wszelkich trudności, stawianych przez administrację rosyjską, ponosił ofiary na możliwe podniesienie gospodarki oświatowej i społecznej wśród włościan? Czy nie prowincya?

Wśród zarzutów dr. Junoszy, zwróconych pod adresem prowincji, znajduje się sprawa zwrotu stypendyów i pożyczek studenckich. Czy to przypadkiem nie pomyłka w adresie? Z prowincji na uniwersytecie przebywali prawie wyłącznie synowie zamożniejszych ziemian. Ci ani ze stypendyów, ani z pożyczek studenckich nie potrzebowali korzystać i nie korzystali. Chyba wyjątkowo. Przeważna część zapomóg uniwersyteckich szła na rzecz młodzieży warszawskiej. A w takim razie nie do prowincji chyba stosuje się przykry, bolesny zarzut dr. Junoszy, że „wielu jest u nas ludzi“ nie wahaających się przed żebraniem i traktujących grosz publiczny z jeszcze mniejszym poszanowaniem, niż grosz prywatny.

Szkoda, że dr. Junosza nie rozejrzał się wśród bliższego i dalszego swego otoczenia w Warszawie, zanim sformułował swój zarzut w artykule, do prowincji zwróconym.

Nie jest naszym zamiarem poniżanie przysławionego filantropii warszawskiej — chociaż przysłowia nie zawsze wiernie malują stan rzeczy — ani wywyższania prowincji kosztem Warszawy. Jednak głosy takie, jak przytoczone z „Kuryera Warszawskiego“ uważamy, ze względu na jego formę i wyrażenia, za szkodliwe dla tak potrzebnej, zwłaszcza dziś, poczucia jednoci między polską wsią a polskim miastem. Nie mogliśmy więc pominać milczeniem zarzutów niesłusznych i krzywdzących, rzucanych w tak ciężkiej, jak obecna chwila, całej ogółowi prowincji kraju polskiego.

Wojna.

30 maja.

Rozkaz do armii włoskiej wydany przez Naczelnego wodza w dn. 22 b. m. zawierał w swym końcowym ustępie wezwanie:

„Żołnierze! Uwolnijcie swą ziemię od najeźdźcy i stwórzcie dla Monarchii także

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 30-go maja:

Wschodni teren walk:

Na południu od Lipska, przeprawiły się oddziały niemieckie przez Szczarę i zniszczyły stanowisko rosyjskie.

Zachodni teren walk:

Toczyły się silne walki ogniowe na froncie między kanałem La Bassee a Arras. Ostrzeliwano również Lens i przedmieścia.

Rozehwiała się słabsze natarcia nieprzyjaciela w okolicy Souchez i na południowym - wschodzie od Tahure.

W odcinku wzgórza 304 aż do Mozy panowała wzmożona działalność bojowa.

Na południu od lasów Kruczego i Cumieres, między południowym wierzchołkiem Morte Homme a wsią Cumieres, wojska niemieckie zdobyły stanowiska francuskie na całej przestrzeni. Wzięto do niewoli 35 oficerów (wśród nich kilku oficerów sztabowych) i 1313 żołnierzy. Odparto dwa kontrataki na wieś Cumieres.

Na wschodzie od Mozy, w lesie Thiaumont, poprawiliśmy nowozdobyte linie, posunęliśmy się naprzód ku wschodowi. Obustronny ogień dochodził tutaj niedługo do punktu kulminacyjnego.

Wczoraj wieczorem napadli lotnicy nasi, z zaobserwowanym skutkiem na flotylę kontrtorpedowców nieprzyjacielskich pod Ostendą.

W walce w powietrzu, spadł dwupłatowiec nieprzyjacielski pod St. Elois, gdzie zniszczył go ogień artyleryjski.

Balkański teren walk:

By zabezpieczyć się od widocznie zamierzanych niespodzianek, przez wojska eworporozumienia, zajęły zbrojne siły niemieckie i bułgarskie wązów Rupel nad Strumą. Nasza przewaga zmusiła do ustąpienia słabe straże greckie; zresztą przestrzegano greckich praw zwierzchności.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 30-go maja:

Rosyjski teren walk:

Ożywione walki artylerii szczególnie na froncie besarabskim i na Wołyniu. Poza tem nie wydarzyło się nic szczególnego.

Włoski teren walk:

Wczoraj wpadł w ręce nasze fort opancerzony Ponta Corbin.

Na zachodzie od Arsiero osiągnęły wojska nasze przejście przez strumień Posine i opanowały wzgórza położone na południowym brzegu.

Odparto cztery gwałtowne ataki Włochów, wykonane na stanowiska nasze na południu od Bettale.

Balkański teren walk:

Spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

na południowym zachodzie granicę, której ona w przyszłości dla swego bezpieczeństwa potrzebuje.

W wykonaniu tego podwójnego zadania, posuwają się poszczególne grupy armii. Następcy tronu częściowo ku południowi, głównie zaś ku południowemu wschodowi, wypierając przed sobą nieprzyjaciela i zajmując z kolei coraz nowsze punkty jego obrony.

Zarówno w obszarze umocnionym Arsiero, jak i Asiago zajęto dalsze punkty obronne, a w tem nowy fort pancerny Casa Ratti, około 4 km. na północny zachód od Arsiero, a to przez dzielny atak 14 batalionu saperów.

Jeszcze znacniejszym wypadkiem jest zaś opanowanie Monte — Moschicce (1561

mtr.) wznoszącego się w oddaleniu 5 km. na północny zachód od Asiago, co oznacza, iż w tym odcinku posunęły się wojska austro - węgierskie o dalszych 3 km. ku południowi z punktu obsadzonego przedwczoraj na Monte Meata (1845 mtr.). W ten sposób schodzą wojska austro - węgierskie w dolinie Assa i Astico, coraz niżej, usuwając po drodze liczne w tym obszarze stałe umocnienia włoskie, stanowiące część składową fortyfikacji obszaru Arsiero i Asiago. Bliższych szczegółów doniesienie urzędowe w tym kierunku nie podaje prócz tego jednego, że liczba zdobytych dział wzrosła o dalszych 19 do ogólnej liczby 284.

Również w odcinku dalej na północy położonym, a mianowicie w obszarze Sugana, zajęto pograniczne wzgórze Cima

Maoro (2123 mtr.), sąsiadujące od wschodu z obsadzonym poprzednio Cima Undief.

Ponieważ skuteczne posuwanie się naprzód w obszarze, umocnionym oddawna przez nieprzyjaciela, zależne jest w wysokim stopniu od wydawnego dowozu wszelkiego materiału wojennego, przeto potrzeba należytego zabezpieczenia sobie tej pomocy, w rozstrzygający sposób wpływa na dalsze postępy akcji ofensywnej.

Dzienniki włoskie, nie kryjąc naogół swych obaw i uważając chwilę obecną za najcięższą dla Włoch, usiłują jednak ten umiarowy pochód wojsk austro-węgierskich ku nizinie Lombardzkiej wytłumaczyć rzekomym brakiem stosownej siły wojskowej i trudnościami dowozu, na niewielu trudnych drogach w tym terenie („Giornale d'Italia”), a niektóre swój optymizm posuwają do tego, że mówią o przerwie w walkach, zaznaczając jednakże, że nieprzyjacieli zbiera swe siły do podjęcia dalszego uderzenia i że nadto przygotowuje wielką akcję ofensywną w samym Tyrolu z kierunkiem południowym po obu stronach jeziora Garda („Secolo”). Z uwagi godną otwartością przyznaje jednak „Corriere della Sera”, że Austro-Węgrom powiodło się uczynić wyłom w murze obronnym Włoch i że wojska włoskie muszą wytrzymać uderzenie równe temu, jakie znoszą Francuzi pod Verdun. Na froncie bojowym, wynoszącym tylko 40 km. — mówi ten dziennik — ustawił nieprzyjacieli dwa tysiące dział; tej sile nie mogły wojska włoskie stawić oporu, ich schroniska uległy zupełnemu zniszczeniu, a ognie zaporowe sprawiły, że losu swego uniknąć nie mogły. Dodaje dalej, że od podjęcia walki o północy z dnia 13 na 14 maja ani na chwilę zmaganie się nie ustało, powodując oczywiście wielkie straty.

Budapeszteński „Az Est” podaje wiadomość, pochodzącą ze Szwajcarii, że armia włoska w dalszym ciągu cofać się będzie ku obszarowi Wenecji, aby tam zyskać szeroką podstawę i zmusić wojska austro-węgierskie do rozdrobnienia ich akcji. W ten sposób spodziewa się komenda włoska uzyskać tem skuteczniejsze zwycięstwo, zwłaszcza przy przewadze liczebnej wojsk, stojących do jej rozporządzenia w tym celu.

Na pozostałych terenach walk nie wydarzyło się nic nowego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 29 maja.

Główna kwatera donosi 28 maja:

Na froncie Iraku nie zaszły żadne zmiany.

Na froncie Kaukaskim na prawym skrzydle toczą się walki z oddziałami wywiadowczymi; niespodziany atak wykonany przez kompanię nieprzyjacielską na nasze wysunięte posterunki został odparty, przy czem wzięliśmy nieco jeńców. W centrum spokój.

Na lewym skrzydle za pomocą kontrataku przeprowadziliśmy nieprzyjaciela, który zajął część naszych stanowisk przednich i zdobyliśmy pewną ilość karabinów i przyrządów pionierskich.

Latawiec nieprzyjacielski, który przeleciał nad półwyspem Gallipoli uciekł w kierunku Imbrosu, gdy tylko spostrzegł naszego lotnika.

Lódź torpedowa, która ukazała się w okolicy Keuften i Ada, przeprowadzona została ogniem naszym. Dwa monitory nieprzyjacielskie i kilka torpedowców ostrzeliwały potem znajdującą się w okolicy artylerię naszą, lecz bezskutecznie, gdy jeden monitor trafiony został przez nas, wszystkie okręty nieprzyjacielskie wstrzymały ogień i oddaliły się.

Pozatem nic ważnego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 29 maja.

Wielki sztab generalny donosi 29-go maja:

Front zachodni: W nocy na 27 maja po gwałtownym przygotowaniu przez artylerię zaatakowali Niemcy nasze rowy na południu od jeziora Dryświaty. Ogniem koncentrycznym naszej artylerii i piechoty zmusiliśmy Niemców do odwrotu i do ukrycia się w ich rowach.

Na pozostałym froncie ogień karabinowy.

Latawce nieprzyjacielskie przeleciały nad licznymi odcinkami frontu; jeden z nich zestrzelony został ogniem naszym i spadł poza miastem Illuksza.

Morze Czarne: Nasza łódź podwodna wśród ognia baterii nadbrzeżnych i hydroplanu nieprzyjacielskiego zatopiła u wybrzeża anatolijskiego dużą barkę turecką.

Front kaukaski: Na froncie Rewanduz — Dergala (20 km. na południowym-wschodzie od Rewanduz, kierunek Mozul), odparliśmy atak silniejszego oddziału tureckiego.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 30 maja.

Urzędowo donoszą 29 maja po pol.:

Na lewym brzegu Mozy w ciągu nocy obustronne artylerie rozwijały ożywioną działalność.

Wczoraj około godz. 7 wieczorem odparty został atak niemiecki, który był podjęty od strony Kruczego lasu. Zalał się on zupełnie w naszym ogniu zatorowym i ogniu piechoty. Drugi, w tej samej okolicy około północy przedsięwzięty atak, również nie udał się zupełnie.

Na prawym brzegu Mozy noc minęła stosunkowo spokojnie, za wyjątkiem okolicy Vaux, gdzie były bardzo czynne obustronne artylerie.

Paryż, 30 maja.

Urzędowo donoszą 29 maja wiecz.:

Na lewym brzegu Mozy w ciągu całego dnia skierowywał nieprzyjacieli gwałtowny ogień artylerii ciężkiego kalibru na naszą pierwszą i drugą linię, pomiędzy lasem Avocourt i Cumieres. Około godziny 3 po południu zaatakowali Niemcy stanowiska nasze na wzgórzu 304. Początkowo wielokrotnie zostali oni odparci z dużymi stratami. Około godz. 5 po poł. wznowili swe ataki i ponownie odnieśli duże i krwawe straty.

Na nieprzyjacielskie koncentracje wojsk, zauważone z wyżyny 304, skierowano ogień baterii naszych, który je rozproszył.

Pomiędzy Morte Homme a Cumieres odparty został silny atak nieprzyjacielski, który usiłował rozwinąć się od strony Kruczego lasu. Tylko na jednym punkcie powiodło się nieprzyjacielowi na froncie około 300 metrów wtargnąć do jednego z naszych wysuniętych rowów na północnym-zachodzie od Cumieres.

Na prawym brzegu Mozy gwałtowne walki artylerii na wschodzie i na zachodzie od fortu Douaumont.

Komunikat włoski.

Rzym, 30 maja.

Główna kwatera donosi 29 maja:

W odcinku Posina — Astach wczoraj w dalszym ciągu trwał ostry pojedynek artylerii. Po południu nieprzyjacieli podjął silny atak na część stanowisk naszych na południu od strumienia Posina. Po zaciętej walce został on odparty z ciężkimi stratami.

Na płaskowzgórzu pod Schlegem wojska nasze obsadzili stanowiska i oszańcowali się w nich.

Świetny atak 151 pułku piechoty oswobodził dwie otoczone baterie na Monte Mosciagh i umożliwił uprowadzenie dział.

Cesarz Wilhelm na froncie.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 30 maja.

Cesarz Wilhelm udał się na front.

Podróż kanclerza Rzeszy.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Monachium, 30 maja.

Wczoraj przed południem król Ludwik udzielił dłuższej audyencji kanclerzowi Rzeszy, v. Bethmannowi-Hollwegowi. O godz. 1 król wydał na cześć kanclerza Rzeszy śniadanie w swej rezydencji, na które zaproszono również posłów państw związkowych, ministrów bawarskich i wiele innych wybitnych osób.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Monachium, 30 maja.

Wczoraj o godz. 6 po południu, kanclerz Rzeszy złożył wizytę prezesowi ministrów, hr. Hertlingowi, później zaś udał się na przejażdżkę do zamku Nymphenburg. Wieczorem był na prośbionej kolacji u posła pruskiego, barona von Scheena.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Monachium, 30 maja.

Kanclerz opuścił Monachium i udał się do Sztutgartu. Na dworcu zebrana publiczność żegnała kanclerza owacyjnie.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Sztutgart, 30 maja.

Sztutgartska prasa powita kanclerza, który niebawem tam przybędzie.

Objęcie urzędu.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 30 maja.

Sekretarz stanu, dr. Helfferich, objął dziś urzędowanie kierownictwo ministerium spraw wewnętrznych.

W sprawie pokoju.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Rotterdam, 30 maja.

„Westminster Gazette”, wychodząca w Londynie, głosi w artykule wstępnym, iż nie można przyjąć warunków pokojowych, wychodzących z założenia, że wszystkie państwa wojujące w równym stopniu są winne wybuchowi wojny. Dla nas niezmiernie ważnem jest to, co Wilson mówi o sytuacji powojennej. Jeżeli zabezpieczenie morskich dróg handlowych miałoby znaczyć, iż w czasie pokoju korzystanie z nich nie podlegałoby żadnym ograniczeniom, w takim razie zasadę tę moglibyśmy stwierdzić najzupełniej zachowaniem naszym, w ciągu ostatniego stulecia. Jeżeli jednak orzeczenie to ma znaczyć, że nasze panowanie na morzach w czasie wojny ma podlegać jakimś ograniczeniom, wówczas jasnym jest, że skutkiem tego wydartoby nam broń najważniejszą.

Posrednictwo Hiszpanii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Madryt, 30 maja.

Prezes Izby hiszpańskiej oznajmił, iż Hiszpania podejmie się chętnie roli pośredniczki pokojowej o ile jedna ze stron wojujących zwróci się do niej z podobną propozycją. Sytuacja, zdaniem jego, jest dość uciążliwa, ponieważ z powodu sukcesów militarnych państw centralnych, musi koalicja nienależna pośrednictwo Hiszpanii odrzucić.

Ofensywa austriacka.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Wiedeń, 30 maja.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą 29 maja:

Wojska austriacko-węgierskie kontynuując ofensywę swoją, ponownie odrzuciły Włochów na ich własnym terenie i zamknęły luk na którym wykonywały ataki o Asiago. Korpus gracki przypuszcza szturm do silnie ufortyfikowanych i obszernie rozbudowanych stanowisk nieprzyjacielskich od północy, zachodu i południowego zachodu. Na drodze Schlegem — Padescale, około miejscowości Roana, grupa wojsk austriacko-węgierskich przekroczyła dolinę Assa, zajęła okoliczne wzgórza, ciągnące się na wschodzie i na południu od kolana doliny, poczem zaatakowała nieprzyjaciela pod Canovą na linii kolejowej Schlegem — Schleit i po zaciętych utarczkach odrzuciła Włochów. Austriacy opanowali drogi łącznikowe, wiodące od Schlegem w kierunku zachodnim. Daleko ważniejszy sukces odniosły wojska austriacko-węgierskie na północnym-zachodzie od Asiago, gdzie zdobyły silnie opancerzony fort na wznoszącej się na wysokości 1400 metrów Monte Interrato. Włosi zmuszeni zostali do cofnięcia się w kierunku południowo-zachodnim, przy czem byli ścigani przez Austriaków, którzy obsadzili ciągnące się na południu wzgórza. Na północy od Asiago Austriacy doszli do linii Cima Maora — Corn di Campo Verde — Monte Maschie i posunęli się dalej na wschód, obsadzając Corno di Campo Biane, Monte Zingarella i Monte Zebio. Na drodze do doliny Posina Austriacy powiększyli swe sukcesy osiągnięte pod Monte Corte i około Battale przez wyparcie Włochów z ich oszańcowanych stanowisk.

Bułgarzy i Niemcy w Grecji.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Saloniki, 30 maja.

Doniesienie Biura Reutera: Bułgarzy zajęli port grecki u ujścia Gorje do Strumy, oraz stację i most w Damir Hissar. Oficerowie niemieccy i bułgarscy oświadczyli w czwartek greckiemu komendantowi Rupela, że otrzymali rozkaz osłonięcia skrzydeł armii bułgarskiej przed natarciem koalicji. W myśl zasad neutralności, uznanych przez Ateny, proponują oni zajęcie przez swe wojska fortu, oraz żądają ustąpienia Greków w ciągu 24 godzin.

Komendant zadeszpował do Aten. W zestawionym protokółce oficerowie niemieccy i bułgarscy zobowiązali się do ustąpienia z fortu, gdy zostaną usunięte przyczyny tej okupacji, poczem Grecy wyszli, z wyjątkiem jednej kompanii, która, dawszy 24 strzały, również ustąpiła na rozkaz, otrzymany z Aten. Niemcy i Bułgarzy są również nader czynni pod Xanthi (Eskidze), na północny wschód od Kavalii, gdzie układają pontony, by przebyć Mestę.

Grecya a państwa centralne.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Lugano, 30 maja.

Gazeta „Secolo” donosi z Salonik pod datą 27 b. m.: Zajęcie przez Bułgarów i Niemców fortu Rupel, oraz pozostałych stanowisk greckich nastąpiło za zupełną zgodą rządu greckiego, który rozkazał ustąpić swym wojskom. Bułgarzy w sile jednej brygady zajęli oprócz tego wawóz prowadzący do Demir Hissar i Serres, opanowali fort Rupel, jak również fort Dragotin, wieś Vedrina i Spatowo, oraz obydwie brzozy Strumy wraz z mostami wysadzonymi przez Francuzów i Anglików.

Pochód na Kawallę.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Genewa, 30 maja.

Według doniesień „Matina” z Salonik: Bułgarzy wraz z wieloma oddziałami Niemców posuwają się w kierunku Kavalii. Bułgarzy zajęli Serres.

Protest Grecji.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Amsterdam, 30 maja.

Biuro Havasa donosi: Rząd grecki postanowił zaprotestować przeciwko operacyom Bułgarów, oraz państw centralnych w Macedonii. Król, po przyjeździe swoim do Aten, odbył niezwłocznie naradę ze Skuludisem.

Stanowisko Grecji.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Lugano, 30 maja.

Medyolański „Secolo” donosi z Aten: Urzędowe koła greckie motywują wycofanie się wojsk greckich obawą, by nie zaszyły nieporozumienia, które zmusiłyby Grecję do porzucenia neutralności. Grecya musi pozwolić Bułgarom na to samo, na co pozwoliła Francuzom i Anglikom, którzy zajęli Saloniki.

Gunnaris o sytuacji.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Ateny, 30 maja.

Minister spraw wewnętrznych Gunnaris pisze w „Nea Himera”: Konstytucja grecka przestała istnieć od chwili zajęcia Salonik przez wojska koalicji. Niezależność, oraz prawa wierzchnie Grecji egzystują tylko na papierze. Obecnie panują stosunki, których nie należy dłużej tolerować.

Akcyja floty angielskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Ateny, 30 maja.

W porcie Neupila pojawiła się flota angielska i poczęła ostrzeliwać zbiorniki nafty, które spłonęły. Pożar zniszczył zabudowania portowe. Straty są olbrzymie. Grecya złożyła protest w Anglii z powodu tego wypadku.

Wzburzenie we Francji.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Genewa, 30 maja.

Pod wpływem doniesień o sukcesach bułgarskich na linii Serres — Kavalii w Paryżu panuje wielkie wzburzenie. Opozycja, nie czekając na posiedzenie tajne, żąda natychmiastowych wyjaśnień z powodu opieszałości Sarrailla, oraz zapytuje, czy i wogóle jakie instrukcje przeszkodziły Anglikom i Francuzom w zapobiegnięciu inwazji bułgarskiej.

Narady w Rzymie.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Rzym, 30 maja.

Dziennik medyolański „Secolo” komentuje półtorej godzinną rozmowę przybyłego z frontu ministra wojny, generała Morone, który chwilowo zatrzymał się w Rzymie, z prezesem ministrów. „Secolo” pisze: „Ważność takiego porozumienia jest widoczna z powodu położenia, jakie sprawiła ofensywa austriacko-węgierska. Minister spraw zewnętrznych,

Sonnino, miał naradę z ministrami: rolnictwa i handlu—Gavasala'em, skarbu—Carraro, wojny, finansów—Laneo, oraz udzielił k ótkiego posłuchania posłowi rosyjskiemu, czemu przypisują duże znaczenie. Po południu odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którym minister wojny zdał trzygodzinną relację. „Corriere della Serra” dodaje, iż główne dowództwo nie uważa położenia za bardzo groźne.

Włochy a koalicja.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Kolonia, 30 maja.

„Kölnische Volkszeitung” charakteryzuje braterstwo Włoch z koalicją, jako sportugalizowanie Włoch przez Anglię, która je bezwstydnie wykorzystuje. Demokracja włoska w dalszym ciągu stara się usilnie o to, aby w prasie, gdzie z wyjątkiem kilku krzykliwych polemik znajduje ujście niezaowolone obrabowanego ludu, nie przedsiębrano nic p zeciwnie wyzyskowi angielskiemu. Jeżeli rząd bę d'z opierał się więzom angielskim, w ó czasie pomiędzy demokracją a królem za rze walka, przyczem o stanowisku d okraczy zadecydują funty angielskie.

Gliolitti u króla.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Wiedeń, 30 maja.

Według „Wiener Neues Journal” Gliolitti odwiedził chorego króla włoskiego w jego kwatrze głównej. Jest on zaniekpokojony wielce stanem zdrowia króla, któremu lekarze polecili usunąć się od wszelkiej pracy. Królowa włoska przybyła również do chorego małżonka.

Polemika na tle sprawy Suchomlinowa.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Petersburg, 30 maja.

Gazety rumuńskie w ostatnich dniach komentują obszernie polemikę, jaka wywiązała się z powodu Suchomlinowa pomiędzy gazetami „Nowoje Wremia” a „Ziemszczina”. Niejaki Efrechow w tej ostatniej wspomina o tem, że znany publicysta, Mieniszkiow, przed siedmioma laty z racji mianowania Suchomlinowa ministrem wojny pisał w „Nowem Wremieniu”, iż należałoby poddać ścisłej kontroli działalność Suchomlinowa, gdyż ze wszelkich stron otoczony jest on żydami, którzy wywierają nań wielki wpływ i poprostu więżą go. Efrechow zapytuje się w swym artykule, dlaczego Mieniszkiow stracił już pochoch do wystąpienia antyżydowskich. Mieniszkiow w „Nowem Wremieniu” odpowiada, iż obecnie dla trzech powodów nie chce wykrzykiwać przeciw żydom, gdyż po pierwsze — powiedział już wszystko, co tylko miał o nich do powiedzenia, po drugie — w początkach wojny sę ry najwyższe zaleciły na czas trwania wojny porzucenie nieporozumień narodowościowych i sporów partyjnych, a po trzecie — Rosyi nie godzi się prowadzić kampanii przeciw mniejszym narodowościom, jakimi są żydzi lub Litwini wówczas, gdy synowie tych naro-

dów przelewają krew za Rosję. Przed siedmioma laty pisał on istotnie, iż żydzi wywierają szkodliwy wpływ na Suchomlinowa, nie było to jednak zgodne z prawdą. Wiedział on, iż w otoczeniu Suchomlinowa znajdują się Niemcy i Austriacy, którzy dzięki swemu współdziałaniu w skandalicznym małżeństwie oraz współdziałaniu w różnych dostawach kijowskich trzymali go w swych szponach. Ówczesny prezes ministrów, Stolypin, któremu przedstawiono wyciąg z owego artykułu, nie dozwolił wszakże, by rzucano podejrzenie na Niemców. Ażby jednak umożliwić opublikowanie tego artykułu, Mieniszkiow, jak sam się wyraził, uciekł się do „żydowskiego sosu” i przerobił Niemców na żydów. Jedynie tylko w tem przybraniu mógł pojawić się jego artykuł.

Duma i Rada Państwa.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Petersburg, 30 maja.

Wczoraj ponownie zebrała się Duma państwowa, oraz Rada państwa. W Dumie prezes w przemówieniu inauguracyjnym wyraził przekonanie o konieczności przedstawicielstwa ludowego, do którego naród już dorósł, a o którym mówiono już w Dumie nawet podczas obecności cesarza. W Radzie państwa prezydent wyraził się z uznaniem dla dziesięcioletnich prac zreformowanej Rady.

Bitwa morska.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Kopenhaga, 30 maja.

„Berlingske Tidende” donosi ze Sztokholmu: „Pod Axelesund słyszano d. 27 b. m. wieczorem od strony morza gwałtowną kano nadę armatnią, która trwała około 15 minut. Przyczyną jej był atak nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej na cztery niemieckie parowce z ładunkiem rudy, eskortowane przez 3 niemieckie zbrojne okręty strażnicze. Atak nie powiódł się. Łódź podwodna nagle zaprzestała ognia. Okręty niemieckie przedwczoraj rano przepłynęły Oeland. Nie wiadomo dotychczas z jakiego powodu łódź podwodna nagle zaprzestała walki.

Z Izby Gmin.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

London, 30 maja.

Na interpelację Izby gmin, czy rządowi wiadomem jest, że w Serbii codziennie wymiera pewna liczba ludzi śmiercią głodową, lord Cecil odpowiedział, iż oficjalnie nie doniesiono mu o tem, że wśród ludności panuje głód. Cecil nie wątpi jednak, iż wobec nabytego doświadczenia w sprawie postępowania nieprzyjaciela z ludnością terenów okupowanych, sytuacja w Serbii i Austrii musi być nader poważna. Rząd domagał się od rządu niemieckiego, by ten dbał należycie o ludność cywilną Serbii, Czarnogórze i Albanii. Jako równoważnik za poczynione w tym względzie ulgi rząd przyrzekł poprzeć starania o Polsce. Rząd oczekuje na odpowiedź w tej sprawie. Na następną interpelację, jak ułoży się sytuacja, jeżeli rząd nie otrzyma zadawalniającej odpowiedzi, Cecil rzekł: W Serbii nie możemy nie uczynić bez zgody rządów niemieckiego i austriackiego.

Nastroj w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Sztokholm, 30 maja.

Londonjskie czasopismo finansowe „Economist”, dobrze poinformowane o nastroju angielskich ster kupieckich, twierdzi, że w Anglii, podobnie jak w Niemczech, coraz więcej uznania zyskuje myśl o pokoju. W City i klubach rozważane są wszelkiego rodzaju prawdopodobieństwa zawarcia pokoju. Przemówienie Greya dowiodło, że, jakkolwiek na drodze do pokoju piętrzą się jeszcze przeszkody, to jednak dalsze prowadzenie wojny spotyka się również z przeciwnościami, a wielką doniosłość posiada również fakt, że z każdym dniem ginie tysiąc Anglików.

Nota St. Zjednoczonych do koalicji.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Nowy-York, 30 maja.

Doniesienie Biura Wolffa: Dzienniki omawiają notę amerykańską, protestującą przeciw postępowaniu Francji i Anglii w sprawach pocztowych. Depesza z Waszyngtonu orzeka, iż nota pod względem tonu, w jakim Stany Zjednoczone zwracają się do koalicji, jest ostrzejszą, niż wszelkie poprzednie. Przypuszczają, iż będzie ona powodem rozgoryczenia. Nota podaje w wątpliwość szczerzość Anglii i Francji w odpowiedziach ich na pierwszą notę amerykańską i, podnosząc zarzuty w sprawie postępowania z przesyłkami pocztowymi, rzuca wyjątki z prawa odnośnie do obydwóch rządów. Nota kończy się słowami: „Rząd tutejszy zadowolnić może jedynie tylko zupełna zmiana obecnej polityki angielskiej i francuskiej, która przywróciłaby zupełne prawa Stanom Zjednoczonym”.

W sprawie nieetykalności poczty.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Nowy-York, 30 maja.

Członek kongresu, Tague, wniósł rezolucję, w której proponuje, by prezydent upoważnił sekretarza stanu marynarki do przewożenia poczty do portów neutralnych, jak również z tychże portów na okrętach floty Stanów Zjednoczonych. Każde wzmieszenie się w sprawy pocztowe karane byłoby przy pomocy całej potęgi floty Stanów Zjednoczonych, oraz przy pomocy wymienionych okrętów.

Nasze konfiskaty poczty.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Kopenhaga, 30 maja.

Duńska generalna dyrekcja poczt ogłasza: Norweski zarząd poczt podaje do wiadomości, iż w dniu 13 maja, Anglię zrewidowali norweski statek „Bergensfjord”, płynący z Ameryki do Bergen, i skonfiskowali 36 pakietów przeznaczonych dla Danii.

Konferencja paryska.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Paryż, 30 maja.

W gazecie „Matin” Cruppi nadmieniał nieco o składzie i programie konferencji go-

spodarczej, która ma odbyć się d. 14 czerwca w Paryżu. Na konferencji reprezentowane będą Anglia, Belgia, Włochy, Rosya, Serbia i Japonia. Program rozpada się na zarządzenia, dotyczące okresu wojennego, przejściowego i pokojowego. W czasie wojny dla braku innej pracy wspólnej, chodzi głównie o to, by ujednolnić zarządzenia, które zapobiegać będą stosunkom handlowym z nieprzyjacielem. Zarządzenia okresu przejściowego będą przede wszystkim miały na celu powetowanie szkód, jakie Niemcy wyrządzili Belgii i Francji północnej, oraz wyrównanie znacznych strat w uszkodzonych lub zniszczonych okrętach handlowych, następnie zaś zapobiegnięcie rozpowszechnianiu się przedsiębiorczości niemieckiej przy pomocy możliwie szczegółowych nowych środków ochronnych, jak np. w stosunku do żeglugi zamorskiej przy pomocy utworzenia przez koalicję biura żeglugi. Delegaci powinni zarządzić na czas pokoju nieodzowne środki zapobiegawcze przeciw zalewowi rynków światowych przez wyroby niemieckie, jak również przeciw przewidywanemu napływowi kupców niemieckich, którzy są poważnym i zupełnie pewnym niebezpieczeństwem w stosunku do krajów koalicji. Celem konferencji jest zaprowadzenie współpracy podczas wojny do trwałego porozumienia. Dążyć należy do oswobodzenia przemysłu chemicznego, który dotychczas był niewolniczo uzależniony od Niemiec. Konferencja nie powinna być widowiskiem, na którym wznosi się jedynie toasty, lecz winna ona dla państw sprzymierzonych opracować ścisłe plany i metody postępowania.

Stronność prasy duńskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Kopenhaga, 30 maja.

Cała prasa duńska, z wyjątkiem pewnego wielkiego dziennika duńskiego, przemilczała zupełnie doniesienie niemieckiego Biura Wolffa, obalające kłaskwa rosyjskie w sprawie stosunków, panujących w niemieckich obozach dla jeńców. Prasa duńska niemal systematycznie nie podaje tuzędowych doniesień niemieckich w przeciwstawieniu do doniesień innych państw.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Algier, 30 maja.

Agencja Havasa donosi o zatonięciu w zachodniej części morza Śródziemnego angielskiego parowca „Irimkyb”, storpedowanego przez łódź podwodną, nie posiadającą flagi. Uratowano 26 osób, należących do załogi, i odwieziono ich do Algieru.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Emden, 30 maja.

Zagłowiec „Cormon” przyprowadzony do Borkum pod zarzutem szpiegostwa, wypuszczony został po stwierdzeniu bezpodstawności podejrzeń.

Odroczenie parlamentu angielskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

London, 30 maja.

Posiedzenia parlamentu odroczone do 20 czerwca.

Doberdo.

Na wschód od delty rzeki Isonzo leży płaskowzgórze Comen. Jest ono stosunkowo bardzo strome i biegnie ku północy w charakterystycznych skrętach i wygięciach. Całe to płaskowzgórze jest prawdziwym cudem natury; obszar jego wynosi 22,000 do 23,000 hektarów i nie posiada żadnej rzeczki, żadnego nawet strumyka, chociaż okolica ta obfituje bardzo w opady atmosferyczne. Każdą jednak kroplę deszczu wysysają chciwie wapienie, chłoną je, tak, że po najgwałtowniejszej nawet ulewie śladu w krótkim czasie nie ma. Od wieków krople deszczu wyżyłobyły w skałach otwory, groty, pieczary, mniejsze i większe rozpady. Od czasu do czasu, groty te zapadają się, znikają całe partie skał, tworzą się nowe doliny, partie pól, które pilny wieśniak słoweński uprawia, nawozi i obsiewa. Całe płaskowzgórze jest nierówne i poszarpane, od 45 metrów ponad poziomem morza (pod Vermeigliano) dochodzi do 643 metrów (wierzchołek Trsteli). Zachodnia jego część w formie odwróconego dużego D jest od reszty odcięta głęboką doliną. To odwrócone duże D jest właśnie tyle wspomnianem obecnie płaskowzgórzem Doberdo, sięgającym wysokości blisko 200 metrów, do którego Włosi od roku przypuszczają najgwałtowniejsze ataki przy użyciu najcięższej swej artylerii i najlepszych swych wojsk.

Dotychczasowe ich nadludzkie nieraz wysiłki spełzy jednak na niczem; dzielne nasze wojsk w najtrudniejszych warunkach bronią płaskowzgórze, nie ustępując ani kroku i zadają raz po raz nieprzyjacielowi ciężkie, bolesne straty.

Nadkolo tego płaskowzgórza sterczą sławne szczyty: Monte Cosich (113 metr.), Monte dei sei Busi (118), Wzgórze ruin (143). Co-

kolwiek dalej: grzbiet San Martino (197), Monte San Michele (275), u podnóża, których rozłożyły się miejscowości: Monfalcone, Selz, Redipuglia, Polazzo, Sagrado, Sdraussina, Peteano, Mainizza, dziś sławne już na cały świat z powodu najkrwawszych może dotychczas walk.

Poza stanowiskiem na Doberdo wznosi się w pewnym miejscu na grzbiecie Karstu wojskowe miasto.

Korespondent pewnego dziennika niemieckiego pisze o niem co następuje: Główną częścią tego miasta jest dworzec kolejowy. Toczą się tu pociągi z prowiantem dla ludzi i koni, z amunicją dla dział i karabinów, z bułduncem i drutem kolczastym. Cokolwiek dalej biegnie połowa kolejka elektryczna systemu pułkownika L., która transportuje na front ładunki. Kolejka tę przybywają również ranni i chorzy żołnierze z frontu bojowego, oraz ci, których wycofano na krótki wypoczynek. Czasami przywożą nią łupy wojenne. Dziś np. przywieziono włoski karabin maszynowy, marki Fiat. Jest on cokolwiek inny od naszego karabinu maszynowego, ma liczne części składowe, a naboje tkwią nie w pasach lecz w pakietach.

Ranni wysiadają z wozów przy domu „Czerwonego Krzyża”, gdzie czekają na nich kąpiele, wygodne łóżka, troskliwa opieka i dobra, zdrowa kuchnia.

Po jakimś czasie przewozi się ich w głąb kraju.

Z trzaskiem przejeżdża obok nas nowy pociąg wiozący jakieś cysterny. Co w nich jest, nafta, czy benzyna? Nie, to woda, zwykła czysta woda, którą potem zwierzęta pociągowe roznoszą prawie do pierwszej linii bojowej. Każdy żołnierz na dzień dostaje trzy litry tego trunku, którego dobroć umie należycie ocenić tylko zmęczony, wyczerpany żołnierz.

W tem mieście wojskowem znajdują się dalej stajnie, kuchnie, ogrody warzywne i mieszkania zabezpieczone przed lotnikami włoskimi. W innych miejscach umieszczone są pomysłowo karabiny maszynowe i działa służące do obrony przed samolotami.

Konieczne to jest bardzo, gdyż włoscy lotnicy odwiedzają często tę okolicę i nadzwyczaj są ciekawi, co się dzieje w naszym miasteczku wojskowem. Ciekawość ta kończy się fatalnie dla każdego lotnika włoskiego; o ile nie spadnie na ziemię, ucieka szybko, często z kulą w aparacie, lub raną w ciele.

Nad tem wszystkim rozciąga się cudne, jasne niebo. W dolinach kwitną przepyszne wiśnie, śliwki i migdały, zapach ziół przepelnia cały przestwór, kamienie lśnią się w porannem, ciepłym słońcu i z daleka wyglądają jak przysypane śniegiem — po lewej stronie majestatycznie błękitnieje morze.

Prawdziwa sielanka, którą przerywa tylko groźne pomrukiwanie dalekich dział.

Nagle dzwoni telefon:

— Lotnik nieprzyjacielski!

Zanim widzimy go w powietrzu, słychać charakterystyczny warkot propelera. Nikt jednak przed i lepiej nie usłyszy tego warkotu, jak Siergiej!

Ładowaniem materiału i wyładowywaniem chorych i rannych zajmuje się tu kilku Rosyan, których nasi żołnierze nazywają „armią karpaką”. Ujęło ich rzeczywiście w Karpatach.

Nasz Siergiej jest wieśniakiem z Wołody. Ołbrzym to, muskularny chłop, dobry, tylko leń straszliwy. A nienawidzi Włochów bardziej, niż nasi żołnierze — nienawidzi ich i boi się przedewszystkiem ich lotników. Skoro tylko wstanie rano, uczuwa już dreszcze ze zdenerwowania, żuje kawałek drewnianka, pluje na wszystkie strony i czeka ze drżeniem.

— Ależ Siergiej — mówi do niego siostra „Czerwonego Krzyża” — czego ty się boisz. Lotnik zrobi znowu kilka nieszkodliwych dziur w skałach.

— Ja się nie boję — zapewnia Siergiej, a oczy latają mu niespokojnie po nieboskłonie — tylko, tfu, wściekły jestem na Włochów. Sprzymierzeniec, tfu! Rzuca bomby na uczciwych ludzi. Niech mi tylko wpadnie w ręce, choćbyście mnie mieli Austriacy za to zastrzelić!

Warkot propelera jest coraz bliższy. Siergiej pluje coraz zawzięciej. Pada gdzieś na skały pierwsza bomba.

— Skatinal! — szepce Siergiej, kuląc się.

— Siergiej, wstydz się — śmieją się siostry.

— Jeśli „nasze” (u niego działa austriackie nazywają się już „nasze”) „kanony” go strąca, poproszę oficera, żeby mi podarował o ile żyć będzie, tego naszego, tfu, dawnego sprzymierzeńca!

Po oddaniu kilku strzałów z naszych dział, lotnik włoski umyka czempredzej.

Siergiej z poważną miną i już spokojny chwali „naszych” artylerzystów.

Znowu nastaje spokój. Pociąg przywozi nowy transport rannych. W dali wzmaga się huk dział, słychać również trzask karabinów maszynowych. W blaskach słonecznych najwyższy szczyt Doberdo otula się dymem z pocisków. Jakaż ciężka widoczność toczy się tam walka. A tu, jak w czasach pokojowych, idzie praca swoim trybem. Żołnierze nasi i jeńcy rosyjscy pracują w winnicach, krzątają się koło kuchni, wozy kolejowe ładują żywnością i amunicją. W blaskach cudnego słońca jarzy się szczyt wiejskiego kościółka.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Anieli.

Jutro: Wniebowstąpienie Pańskie.

Wschód słońca o godz. 4 m. 47.

Zachód o godz. 9 m. 8.

Koncerty.

Helenów. Dziś IV koncert symfoniczny L. O. S.

Rocznice.

- Dnia 31 r. 1147. Papież Eugeniusz II zatwierdza w Paryżu posiadłość kościoła w Trzemesznie (W. Ks. Poznańskie).
- „ 1648. Tuhań-baj z Tatarami staje pod Rokitem.
- „ 1860. Z Sejn Moskale wywożą na wygnanie ks. biskupa Konstantego Ireneusza Lubieńskiego.

Kronika łódzka.

Przyjazd Arcybiskupa Warszawskiego.

Na dziś o godz. 2 po poł. zapowiedziany jest przyjazd do Łodzi J. E. Arcybiskupa warszawskiego ks. A. Kakowskiego.

Biblioteka publiczna w Łodzi.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dyr. Gajewicza zebranie w sprawie organizacji biblioteki publicznej. Na zebranie przybyło około 100 osób, co świadczy wymownie, że projekt stworzenia księgozbioru publicznego w Łodzi jest na racjonalnej drodze do urzeczywistnienia. Po omówieniu szczegółów sprawy przystąpiono do wyborów komisji organizacyjnej.

Nowe szkoły ludowe.

Wydział szkolny magistratu zmierza konsekwentnie ku wytknięciu celowi, jakim jest zaprowadzenie w jaknajbliższej przyszłości powszechnego nauczania elementarnego. Po wakacjach ma powstać cały szereg nowych szkół początkowych, których plan już jest opracowany. Obecnie, jak zwykle latem szkoły ludowe się wycludniają, gdyż uboższa ludność przenosi się na wies. Przerzedzenie się kadrów i łatwy szkolnej wyraża się 20—25% ubytkiem. Zrozumiałe tedy jest odłożenie inaukuracji nowych szkół do czasu powakacyjnego.

Równocześnie wydział szkolny zdecydował ponownie powołać do życia typ wyższej szkoły ludowej, dającej pewien całokształt wiedzy, a mianowicie szkoły czteroklasowej. Na początek mają być otwarte dwie takie szkoły — polska i niemiecka. Szkoła polska 4-klasowa mieścić się będzie prawdopodobnie w domu przy ul. Targowej 16, odpowiednio przerobionym.

Przez tworzenie szkół tego typu wydział idzie na spotkanie najbardziej palących potrzeb naszego szkolnictwa.

Kwity magistrackie na ziemniaki.

Osoby, posiadające kwity magistrackie na ziemniaki, winni ziemniaki odebrać w dniu dzisiejszym. Z dniem jutrzejszym kwity powyższe tracą swoją wartość.

Z Komitetu rozdz. chleba i maki.

Zarząd komitetu rozstał do uczestników komunikat, w którym m. in. powiedziano:

„Pomimo wyraźnego przepisu regulującego wydawanie ludności kart na chleb, zawartego w punkcie 4-tym komunikatu Nr. 1, niektóre uczestki odbierają wszystkim obecnym interesantom legitymacje odrzuca, zapisują i stemplują je, a potem zwracają wraz z kartami za pomocą wywoływania nazwisk. System ten jest zgola zły, bo wywołuje nieład podczas wydawania kart, nieustanne reklamacje, polegające na tem, że zamiast właściciela, niejednokrotnie kto inny odbiera legitymacje i karty, a nawet dopuszcza nadużycia. Aby uniknąć tego w przyszłości poleca się wszystkim Uczestkom, ażeby załatwiano interesantów, zachowując kolejność, wywoływanie nazwisk jest bezwarunkowo niedopuszczalne. Szczegółowych wskazówek w tej kwestji udzielił uczestkom kontrolerzy. Na drzwiach wejściowych należy w każdym uczestku umieścić odpowiednią odcisk do ludności, ażeby zgłaszając się po karty ustalała się w rzędzie.

W ostatnich czasach ilość duplikatów, wydawanych przez uczestki coraz bardziej się powiększa; niewątpliwie w pewnych wypadkach wzięcie duplikatów polega na sobie usiłowanie nadużycia, uczestki więc winny wydawać duplikaty bardzo ostrożnie, żądając nie tylko zaświadczenia zarządcy domu, ale również sprawdzając meldunek w paszporcie. Wszystkie uczestki otrzymały stemple „duplikat”, które należy umieszczać u góry w obydwo polach legitymacji nowego typu, a na starych również u góry w widocznym miejscu.

33 Uczestka karty chleba, w której z ul. Pawiej został przeniesiony na ul. Mikołajewską 109, 9 uczestka z Rynku Bałuckiego Nr. 3 — na Zawadzką 22 (Raty).

Z magistratu.

Magistrat przyznał Giełdzie pracy 13 stałych bezpłatnych biletów, kąpielowych dla dzieci.

Ze Stow. pracowników cukierni.

Stow. pracowników cukierni i piek. postanowiło otworzyć dla dzieci swych członków szkołę początkową.

Park 3-go Maja.

Władze nadzorcze przychyliły się do wniosku komitetu obchodu 3 Maja, proponującego nadanie parkowi miejskiemu na Widzewie nazwy „Parku Trzeciego Maja”.

Z „Ogniska”.

W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu Komitetu „Ogniska”, Poludniowa 46, na którym przeczytano sprawozdanie z działalności ogrzewalni i herbaciarni za czas od 3 stycznia do 16 kwietnia. Ogółem sprzedano 123.487 szkl. herbaty, 110.153 porcji chleba i 11.473 porcji marmelady, nie licząc znacznej liczby bezpłatnych porcji, wydanych biednym i służbie. Wpłynęło ogółem 8.824 rb., między innymi z ofiar 5.083 r. Wydatkowano 8.057 rb.

Z Komitetu tanich kuchni.

Wypłata zapomóg tanim kuchniom za wydane przez nich w kwietniu obiady, jakoteż przeznaczonej im zaliczki, odbędzie się w środę, dnia 31-go maja, od godz. 10—12 przed poł. i od 4—5½ po południu.

Z taniej pralni żyd.

W pierwszych dwóch tygodniach w tanich pralniach przy żyd. Tow. niesienia pomocy biednym wyprano 18.500 sztuk bielizny.

Księgarnie latem.

Od dn. 1 czerwca do 31 lipca księgarnie łódzkie zamykane będą o godz. 7-ej wieczorem.

L. O. S.

Dziś odbędzie się w Helenowie IV z rzędu koncert symfoniczny pod dyr. Bronisława Szulca. Program koncertu zawiera obok potężnej i wspaniałej symfonii pałecyckiej Czajkowskiego, wiele pierwszorzędných utworów sławnych kompozytorów, jak naprz. Debussy'ego „Nocturne - Fetes”, oraz porywający w swej koncepcji „Don Juan” Rysz. Straussa. Nadmienić należy, że dyr. Szulc podczas swego kilkuletniego pobytu w Berlinie oddawał się specjalnie studiowaniu twórczości tego ostatniego kompozytora.

Czego nie kradną?

W domu Izraela Koprowskiego, Konstancyńska 68, złodzieje pokradli drzwi do pustych mieszkań i wycieli szyby z okien, zrzucając właścicielowi stratę na sumę 100 rb.

NOTATKA PRASOWA.

Mleczarka, Chawa Offman z Łodzi, Rozwadowska 12, została na 14 dni więzienia skazana, ponieważ sprzedawała mleko, które było do połowy rozcieńczone wodą.

Łódź, dnia 22 maja 1916 r.

Z Sądów.

Cesarско-niemiecki sąd okręgowy rozważał w dniu wczorajszym następujące sprawy: 23-letni Władysław Smaczny zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem, iż w dniu 22 lutego 1915 r. we wsi Lichawa, gminy Wola Wężykowa, pow. łaskiego, z niejakim Opatą i Krawczykiem (skazanym za inne przestępstwa na karę śmierci) wtargnął do mieszkania rolnika Stanisława Kozakowskiego i pod groźbą śmierci żądał wydania pieniędzy.

Według aktu oskarżenia Opat przystawił rewolwer do głowy Kozakowskiemu. W przeciagu tego czasu współoskarżony Smaczny żonie K., oraz jego dzieciom groził rewolwerem.

Kozakowski oznajmił, iż wręczy żadaną sumę i przysunął się do okna, wołając o pomoc. Napastnicy dali kilka strzałów, poczem zbiegli. Oskarżony na sądzie do winy się nie przyznał. Sąd skazał podsądnego na 12 lat ciężkiego więzienia.

— 47-letni Edward Langhaus i 32-letni Józef Smulski byli oskarżeni o to, iż w końcu 1915 roku i w początku 1916 r. skradli 4 konie i 2 wozy.

Sąd skazał obydwóch po 4 lata więzienia.

— 54-letni Walenty Miks był oskarżony o podpalenie stodoły swego sąsiada Matysiaka.

Przewodniczący zaznacza, iż oskarżony może być karany śmiercią, stosownie do rozporządzenia głównodowodzącego.

Po przeprowadzeniu jednak śledztwa sądowego i naradzie, nie uznając winy podsądnego, sąd od wszelkiej odpowiedzialności go zwolnił.

Ze Zgierza.

Na ostatniem posiedzeniu magistratu postanowiono w ciągu tygodnia bieżącego oddać park miejski do użytku publicznego.

Jak donosi „Dziennik Zgierski”, ilość wypadków tyfusu plamistego była dość wielką, lecz obecnie zmniejszyła się znacznie, tak, że w ostatnich trzech tygodniach zdarzyły się tylko dwa wypadki tej choroby.

Już oddawna istnieje plan przedłużenia kolejki dojazdowej Łódź — Zgierz w północnym kierunku miasta. Obecnie plan ten będzie urzeczywistniony. Z wyp. niem tego planu miasto Zgierz otrzymało żądane udogodnienie komunikacji z Łodzi.

kiem przeprowadzona będzie linia kolejowa Zgierz — Ozorków i dalej złączy się z tamtejszą siecią kolejową. Nowa linia przechodzić będzie ze Zgierskiego dworca kolejowego obok „Kuraka”, przez ulicę Łódzką, koło Magistratu i Łęczycką ulicą opuści miasto. Kolejka służyć ma dla ruchu towarowego i osobowego. Główna stacja kolejki w Zgierzu będzie w pobliżu magistratu.

Oczekiwać należy, że otwarcie linii jeszcze w przeciągu lata dojdzie do skutku.

Z Będzina.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.”).

Dymisy Rady O. szkoły Handlowej. — Nowa elektrownia. — Przeciw M. R. O. — O podatki. — Wyroki sądu polowego. — Sprzedaż jaj. — Dręt-wica.

Jednem z najgoręcej komentowanych wydarzeń ostatniej doby jest podanie się do dymisy Rady opiekuńczej miejscowej szkoły handlowej. Nowe wybory mają odbyć się w najbliższym czasie. W ostatnich dniach przed rozwiązaniem się Rady na ręce jej złożone zostało przez grono rodziców pismo zawierające interpelację w następujących kwestiach: 1) w niezalatwionej sprawie księdza prefekta; 2) zmiany kierownika szkoły; 3) dokompletowania personelu nauczycielskiego siłami stałymi (na miejsce czterech nauczycieli tymczasowych); 4) wprowadzenia nauki śpiewu i muzyki; i 5) niewłaściwego wypłacania pensji za język rosyjski, który od dwóch lat nie jest wcale wykładany (!).

Funkcyonariusze nowej elektrowni w Małobądzu od pewnego czasu spisują w naszym mieście liczniki, oraz wymierzają na ulicach linie przewodników i rysują odręczne plany. Jak słyszałem najdalej za dwa miesiące elektrownia w Małobądzu będzie już zasilała Będzin swym prądem.

W sprawie utworzenia miejscowej Rady opiekuńczej wysłane zostało na ręce Rady Głównej następujące oświadczenie opatrzone licznymi podpisami:

Z powodu utworzenia Rady opiekuńczej w Będzinie oświadczamy: każda instytucja społeczna obdarzona być musi zaufaniem znaczniejszej części mieszkańców danej miejscowości, a członkowie jej powinni być rzeczywistymi przedstawicielami potrzeb i dążeń swego społeczeństwa. Tymczasem zorganizowania Rady Będzińskiej podjęły się osoby, prawie obce miastu, i nieświadome stosunków miejscowych. Osoba upelnomocniona przy tworzeniu Rady pominęła zupełnie zasiadali żywił miejscowy, powołując w kółku ośmiu swoich znajomych pięciu członków tejże Rady. Proponując, aby na wzór choćby sąsiedniego Sosnowca, wezwano do narad i wyborów przedstawicieli miejscowych instytucji społecznych i kulturalnych, — odrzucono. Sposób ten utworzenia Rady spotkał się już u nas z publiczną odprawą, ponieważ członkowie jej znaleźli się w Radzie bez wiedzy, woli i udziału społeczeństwa. Niniejszem protestujemy przeciw jak utworzonej Radzie w Będzinie i prosimy o nieuznanie obecnego jej składu, gdyż nie wierzymy w celowo i bezstronną pracę tak utworzonej instytucji, chcemy wierzyć, że i wielmożny pan prezes razem z nami pragnąć będzie, aby zaufanie swoich i szacunek obcych posiadała każda instytucja społeczna polska.

Magistrat na kioskach ogłoszeniowych wywiesił rozporządzenie następującej treści: Pierwszą ratę podatku od majątności i dochodów, bez względu na ewentualnie podane reklamacje, należy wnieść do kasy miejskiej najpóźniej do 31 maja. Kto jej nie wpłaci, ten ponosi kosztą przymusowej egzekucji, a zarazem tytułem kary płaci 5% od sumy załatwej.

Za zakazane posiadanie broni robotnik Stanisław Kleszcz z Będzina skazany został przez sąd polowy na 10 lat ciężkiego więzienia; Maryanna Rybys zaś za zaniechanie uwiadomienia władz o wiadomości jej istnieniu broni — na 6 miesięcy więzienia.

Składy hurtowe odmawiają u nas sprzedaż jaj osobom pojedynczym, wyjaśniając, iż mogą zbywać je tylko do sklepów, które posiadają pozwolenie na handel jajami; sklepy znów, mające do pozwolenie, jaj nie trzymają, lub żądają za nie cen wyższych niż ustanowiona 13½ feniga, przyczem tłumaczą się tem, że jaja nabyły nie ze składów hurtowych, a od prywatnych przekupniów. Gdzież wreszcie mamy kupować te nieszczęsne jaja?

W ostatnich dniach wydarzył się tu wypadek drętwicki karku. Chorego wraz z matką jego umieszczono w szpitalu; pozostałe osoby ziołowane na przeciąg 3 tygodni.

Będzinianin.

Z Dąbrowy.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.”).

Walka z bandytą. — Monopol na cukier. — Echa obchodu 3 maja. — Smutny wypadek. — Reparaty szos.

W ostatnich dniach rozegrał się tu krwawy epizod walki z bandytami, który poważnie zaniepokoił ludność naszego miasta i pociągnął za sobą śmiertelną ofiarę.

Rzecz, według relacji świadków nocy, odbyła się, jak następuje:

W nocy z dnia 21 na 22 b. m. posterunek milicyi spotkał przy zbiegu ulic czterech młodych ludzi, którzy wydali mu się mocno podejrzanymi. Zatrzymał ich przeto i rozpoczął indagację; w tej samej jednak chwili jeden z przechodniów rzucił się na milicyanta, a następnie zbiegł.

Milicyi udało się zatrzymać i takiego Korzowskiego, właściciela zakładu fryzjerskiego, i współpracownika jego, Otrębskiego.

Otrębski, przyciśnięty do muru, zeznał, że osobnik, który dokonał napadu na milicyanta, ukrywał się w potajemnej karczmie przy ulicy Ulman. Milicya aresztowała go w jego schronisku.

Przy bliższej indagacji zeznał, że nazywa się Czesław Ludwikowski, że należał do zorganizowanej szajki bandytów i brał czynny udział w napadzie na księdza w Miechowskim, przyczem otrzymał z podziału 360 rubli. Następnie oświadczył, że drugi jego współnik, niejaki Stefan Lorenc, mieszka na Redenie w domu pana Urbańczyka.

Komendant straży policyjnej, wachmistrz żandarmeryi p. Józef Ringel udał się tam następnego ranka nocy w towarzystwie kilku milicyantów i żołnierzy.

Kiedy komendant zapukał do podejrzanego lokalu, z początku nikt mu nie odpowiedział. Na energiczne dobijanie się wreszcie drzwi otworzyła jakaś kobieta, pytając, o co chodzi.

W kuchni, do której wkroczyła oblawa, paliła się lampka, w sąsiednim pokoju było zupełnie ciemno.

— Kto tam jest? — zapytał pan Ringel.

Zanim kobieta zdążyła odpowiedzieć, z ciemności zaczął ktoś gwałtownie strzelać. Jedną z kul trafiła komendant w bok, inne zraniły w nogi dwóch żołnierzy. Bandyta, korzystając z popłochu, zdołał zbiec.

Pierwszej pomocy rannemu komendantowi udzielił felczer, p. Kamecki; następnie przewieziono go do szpitala świętej Anny, gdzie po dokonanej operacji wyjęcia kuli zmarł w środę dnia 24 b. m.

Dotychczas aresztowanego Czesława Ludwikowskiego, siostrę jego, Tomasza Korzowskiego i Otrębskiego, oraz kilka osób, których nazwiska ustali śledztwo pierwsiastkowe. Za ujęcie zbrodniarza Stefana Lorenca władze wyznaczyły 1000 koron nagrody.

Dnia 15 b. m. ustanowiony tu został monopol na cukier. Na skutek tego nastąpił ogromny ruch w sprzedaży tego artykułu, każdy bowiem pragnął zaopatrzyć się w jaknajwiększy zapas na gorsze czasy.

Na jednym z punktów granicznych żandarmi postreżili mieszkańca obwodu okupowanego, który nie usłuchał rozkazu zatrzymania się. Ofiara własnej nierozwagi po krótkiej chwili wyzionęła ducha.

Komitet Obchodu 3-go maja ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że ogółem ogłoszono tu 12 odczytów przy uczestnictwie 11000 dzieci w wieku szkolnym i 800 osób dorosłych, oraz urządzono trzy wieczory artystyczne z odpowiednim programem.

Zysk czysty z widowisk wyniósł około 600 koron, które w całości zostały złożone na ręce komitetu Opieki nad dziećmi w Dąbrowie.

Staraniem C. i K. komendy oł wódowej w Dąbrowie przystąpiono do gruntownej reperatury szos w całej okolicy, dzięki czemu mamy coraz więcej dobrych dróg.

Ze Skarżyska.

Istniejące w pobliżu Stąporkowie Stow. spożywcze „Pożytek” wykazuje w sprawozdaniu za rok ubiegły 24.056 rb. obrotu (w r. 1914 — 18.537 rb.) przy kapitale 1.652 rb. Czysty zysk wyniósł 1.702, z czego 109 rb. ofiarowano na akcję ratunkową i tyleż na szkoły ludowe.

Z Opatowa.

W dniu 20 b. m. oddano do użytku publicznego szpital epidemiczny. Jak bardzo na czasie było otwarcie tej niezbędnej instytucji, stwierdza niewymownie fakt, że epidemia tyfusu brzuszkiego i plamistego poczęła się szerzyć w Opatowie i okolicy w sposób zastraszający. Z początkiem maja notowano w samem mieście około 50 wypadków tej choroby.

Z Radomia.

Z okazji przyjazdu J. E. biskupa polowego miasto przybrano chorągiewkami żółto-czarnymi. Parę domów wywiesiło chorągwie o barwach narodowych.

Rozporządzenie Naczelnego wodza armii polskiej: utworzenie we wszystkich gminach komisji osób zaufanych dla stwierdzenia, czy wszystkie grunta w obwodzie radomskim są uprawione, oraz którzy z właścicieli ziemskich potrzebują do zagospodarowania swych pól pomocy. Wójt gminy obowiązany jest zaproponować 6 odpowiednich osobistości ze swej gminy komendzie obwodowej pod zagrożeniem grzywny w kwocie 50 koron.

WARSZAWA.

Narady starosty.

(o) Włosenny zlot ziemian, przedstawiciele poszczególnych Towarzystw rolniczych na prowincji, jest w tym roku mniej liczny, niż w latach uprzednich, co zresztą jest jawiskiem najzupełniej naturalnem, ze względu na trudności, z jakimi przejazd jest związany. W nadarach bierze udział około 200 osób.

Jedną z najważniejszych spraw posiadających b. doniosłe znaczenie dla naszego rolnictwa, rozstrzygniętych na zebraniu wczorajszym jest niezaprzeczenie utworzenie „Związku Ziemian”, który wraz z dwiema przybywającymi instytucjami Bankiem Ziemian i Klubem Rolniczym stać mają na straży obrony interesów większej własności rolnej. Zadaniem Związku będzie popieranie interesów gospodarczych i pieniężnych członków. Dla urzeczywistnienia tej idei w majątku członków Związek prowadzić będzie administrację i kontrolę, ułatwiać przeprowadzanie melioracji, wytwarzać nowe źródła dochodu, ułatwiać sprawy kredytowe, rozciągać pieczę nad majątkami opuszczonymi przez właścicieli.

Wczoraj rozpoczęły się zebrania odczytowe. Pierwsze z nich o godz. 10 rano, poświęcone sprawie odbudowy wsi, a stosowny referat wygłosił p. B. Rogaczewski. Mówca przedstawił słuchaczom plan akcji, wyjaśniając jak budować obecnie gospodarskie najpraktyczniej, uwzględniając wygody i ekonomię. Zasadniczo, według nakreślonego schematu obejście tkie winno stanowić czworobok, którego część północną zajmują stodoły, co ułatwia w razie pożaru umiejscowienie ognia, ze względu na kierunek wiatrów zachodnich; zachodnią stronę należy przeznaczyć na spichlerze i budynki inwentarskie, stronę wschodnią na stajnie i obory, północną na mieszkanie rządzący a w mniejszych majątkach właściciela, co ułatwia obserwację nad całym obejściem.

Niezmiernie ważną kwestją jest sprawa materiałów budowlanych, które już dzisiaj należałoby grupować, aby moment decydujący nie zastał nas nieprzygotowanymi. Należy mieć na uwadze, iż przed wojną źródła wytwórcze materiałów budowlanych były niewystarczające, po wojnie więc w kierunku tym nastąpił ruch żywiołowy. Mówca przytoczył przykłady Galicji i Prus, gdzie udzielono już wydatnej pomocy państwowej. U nas musimy oglądać się na własne siły i własne środki finansowe. Z pośród cegieł polskich wiele padło ofiarą pożogi wojennej. Istnieje obawa, iż po wojnie sprawę tę będą usiłowały ująć w ręce żywioły spekulacyjne. Ten sam krawiec, handlujący dziś artykułami spożywczymi, w przyszłości będzie usiłował ująć w ręce handel materiałami budowlanymi i wniesie oczywiście do tej dziedziny niezajomość przedmiotu, żądze zysków i tandetę.

W obecnej chwili przy Radzie Głównej opiekuńczej powstało Tow. akcyjne materiałów budowlanych, pragnące ująć w swe ręce te olbrzymią gałęź zaopatrywania kraju w materiały budowlane. Może ono i powinno oddać doniosłe usługi, o ile będzie rozporządzało odpowiednimi środkami finansowymi.

Tymczasem wskazane jest, aby każdy z zainteresowanych w odbudowie swej własności myślał w miarę możliwości o gromadzeniu zasadniczych surowców budowlanych — drzewa, wapna, cementu.

Poważną troskę o przyszłość przy tej pracy nasuwa obawa braku rzemieślników, których szeregi wojna niezaprzeczenie przetrzębiła; stąd zrodzić się może partactwo rzemieślnicze.

Inną, równie ważną rzeczą jest obawa, by przy pośpiechu i bezplanowości nie zatracono charakteru wsi polskiej, nie wypaczono jej stylu, piękna i odrębnej struktury. I w tym kierunku nasuwa się pierwszorzędne pole dla inicjatywy prywatnej. Należy więc myśleć już obecnie o tworzeniu dokształcających kursów bydlanych. Kursy takie, 6 tygodniowe, dla majstrów budowlanych utworzyło koło architektów i w dalszym ciągu zabiegać będzie w tym zakresie. Myśli o tem również C. T. R., które pragnie stworzyć kursy dla rzemieślników wiejskich w różnych stronach kraju. Niedawno odbyły się takie kursy tygodniowe w Łapach i cieszyły się powodzeniem. Również ważne jest tworzenie specjalnych kursów w różnych okolicach kraju.

Wogóle praca odbudowy wsi polskiej spotyka spłot przeróżnych trudności i rozstrzygać musi wiele spraw zasadniczych, przede wszystkim zaś sprawę komasacji gruntów, której konieczność życie coraz bardziej wysuwa na pierwszy plan.

Dyrektwę i pomoc pragnie dać Wydział budowlany Głównej Rady opiekuńczej, dążący do ujęcia w swe ręce całej akcji odbudowy wsi polskiej. Jednym z ciekawszych usiłowań w tym kierunku jest urzędowanie w sali Techników wystawy budowlanej, na której widzieć znajdzie bardzo bogatą kolekcję modeli konstrukcyjnych.

Obecnie Wydział opracował zasadnicze przepisy budowlane dla wsi, a w najbliższej

przyszłości opracuje także przepisy dla miast. Przepisy te omówimy w jednym z najbliższych numerów.

W zakończeniu mówca podkreślił, iż wierzmy w niespożyte siły narodu, który w tej walce o lepszą przyszłość, doprowadza do zwycięstwa.

W dyskusji jeden z mówców wskazywał trudności magazynowania wapna i zalecał słuchaczom w miejscowościach, gdzie niema gliny, lub gdzie jest ona nieadpowiednia, produkowanie nowego typu cegieł z wapna i piasku.

Obradom przewodniczył prof. Mikułowski - Pomorski.

Na posiedzeniu popołudniowym p. K. Fudakowski wygłosił referat p. t. „Przygotowanie uprawy jesiennej i uruchomienie gospodarstw w uszkodzonych majątkach.

Kronika warszawska.

Ze sprawozdania z działalności Rady opiekuńczej ziemi Przasnyskiej.

(o) Akcyaratunkowa podjęta i zorganizowana w ziemi Przasnyskiej przez Radę opiekuńczą rozwija się naogół dość pomyślnie; brak jedynie ofiarnych, odpowiednio przygotowanych do pracy społecznej jednostek powoduje pewne usterki w organizacyi.

Z szeregu czynności, wchodzących w zakres kompetencji Rady, wymienić należy następujące. Rada przejęła pod swą opiekę szpital w Przasnyszu i przeprowadziła remont zniszczonego budynku szpitalnego.

Pozatem prace Rady ograniczały się do prowadzenia dawniej założonych przytułków oraz ochrony dla dzieci i zakładania nowych — dla dzieci i starców. Nadmienić należy, iż organizacja przytułków i ochron w pow. prasnyskim natrafia na pewne przeszkody, związane ze stosunkami wewnętrznymi, panującymi w powiecie. Ochronami, zarówno jak i przytułkami opiekują się głównie ziemianie lub księża — ci ostatni są bardzo chętni do pracy społecznej, obecnie jednak przeciętni, ni nadmiernie, nie mogą podjąć obowiązku, przyjętym dobrowolnie.

Kierując się myślą przewodnią, wskazaną przez R. G. O., Rada opiekuńcza w Przasnyszu powołała do swej organizacyi szereg członków ze sfer drobnej własności rolnej; dotychczas jednak we wszystkich kierunkach pracy członkowie ci wybitniejszej działalności nie wykazali.

Z czynności Rady opiekuńczej Przasnyskiej wymienić również należy prowadzenie bezpłatnej kuchni w Przasnyszu — rozdawnictwo kartofli biednej ludności — prowadzenie sklepu żywnościowego w Przasnyszu — zbieranie danych statystycznych, dotyczących stanu gospodarstw rolnych i ich potrzeb — udzielanie na podstawie zebranych danych, pomocy w naturze lub w gotówce na uruchomienie gospodarstw małorolnych, zrujnowanych przez wojnę. Ponadto jest w projekcie założenie w Przasnyszu Tow. Udziałowców, któreby gromadziło materiały do odbudowy zrujnowanego miasta i okolicy. Towarzystwo takie zasilałoby materiałnie przez kapitały krajowe, przy poparciu banków i innych instytucji miałyby dla odbudowy powiatu znaczenie olbrzymie.

Z Rady opiekuńczej pow. warszawskiego.

(o) Na ostatniemu posiedzeniu Rady opiekuńczej pow. warszawskiego, pomiędzy innemi, przyjęto do wiadomości, iż w Markach, pod Warszawą, urządzony został w budynku szpitalnym dom izolacyjny — w Pustelniku zaś zostały poczynione odpowiednie zarządzenia sanitarno - lekarskie.

Uchwalono zwołać w dniu 30 maja r. b. zebranie nadzwyczajne z udziałem delegatów poszczególnych Rad miejscowych pow. warszawskiego w celu zorganizowania kwesty pod hasłem „Ratujcie dzieci!”.

Zgłoszono wniosek w sprawie kradzieży, dokonywanych po wsiach i wystąpiono do władz z prośbą o zastosowanie odpowiednich środków, mających na celu bezpieczeństwo życia i mienia ludności w pow. warszawskim.

W sprawie swobody przejazdów.

(o) Na skutek starań Rady głównej opiekuńczej, p. Naczelnik Zarządu Cywilnego przy Gen. - Gubernatorstwie Warszawskiem, pismem z dnia 27 maja r. b. zawiadomił Radę Główną, iż władze okupacyjne wprowadziły pewne zmiany zasadnicze w trybie wydawania pozwoleń na przejazdy. Najważniejsze z tych zmian są następujące:

Przepustki będą mogły być wystawiane zarówno na jednorazowe jak i wielokrotne przejazdy w jedną i drugą stronę z terminem ważności aż do 3-ch miesięcy, przyczem na jednej przepustce mogą być oznaczone liczne cele podróży.

Dla podróży kolejkami, liniami bocznymi kolei, statkami parowymi i na rowerach w obrębie jednego powiatu przepustki nie będą wymagane.

Następnie, osoby posiadające paszport niemiecki, na mocy specjalnej adnotacji w tym paszporcie p. Naczelnika powiatu lub p. Prezydenta powiatu (po uprzednim jednak sko-

munikowaniu się z kierownikiem działu policyj centralnej) będą zwolnione od wydobywania przepustek na przejazdy w obrębie General - Gubernatorstwa Warszawskiego.

Muzeum miejskie.

(o) Przy przerabianiu gmachu przy ul. Podwale na Muzeum miejskie, okazało się, że znaczna część sufitów i belek jest zniszczona i wymagają zastąpienia ich nowymi. Wskutek nieprzewidywanych tych robót, wyznaczony kredyt, w sumie 15.000 rb., na przebudowę gmachu okazał się niewystarczający. Aby przyspieszyć ukończenie robót, Zarząd miejski uchwalił wyznaczyć jeszcze dodatkowo rb. 5300, polecając ukończyć przebudowę domu do 1 lipca.

Dla ozdoby magistratu.

(o) Zarząd miejski powziął ostateczną decyzję nabycia obrazu Gersona „Syrena” za trzy tysiące rubli i zawieszenia go w westybularnym gmachu magistratu na pierwszym podeście.

10.000 rubli na „Ratujcie dzieci”.

(o) Z polecenia ks. Seweryna Czerwotyńskiego ks. Włodzimierz Czerwotyński ofiarował na rzecz kwesty ogóln. - krajowej „Ratujcie dzieci” — 10.000 rubli.

Opłata od rowerów.

(o) Opłata od rowerów w ilości 2 mk. powinna być wniesiona do 14 czerwca; po terminie tym Zarząd miejski będzie pobierał kary w wysokości 50 proc.

Podwyższenie cen mięsa.

(o) Hodowcy, dostarczający bydło krajowe na potrzeby monopolowej sprzedaży mięsa w Warszawie, wystąpili do władz z podaniem o podwyższenie ceny bydła żywej wagi o 5 mk. na centnarze, ponieważ przy obecnej cenie hodowcy nie mają wcale zysku. Żądanie hodowców uznano za uzasadnione, wobec czego zarządowi miejskiemu zaproponowano rozważyć sprawę możliwości uwzględnienia tych żądań, co pociągnie podniesienie ceny mięsa w handlu detalicznym. Zwyczaj wyniesie nie więcej 5 fen. na funcie. Norma podwyżki będzie określona w porozumieniu się z konsorcjum.

Ruch podmiejski.

(o) W przewidywaniu wzmożonego ruchu do Konstancina, Skolimowa i Piaseczna, administracja kolejki wilanowskiej od 1 czerwca powiększa obecną ilość kursujących pociągów z 4 do 7 dziennie.

Dla Sekcyi żywnościowej.

(o) Dla udogodnienia obrachunków pieniężnych, dokonywanych przez Sekcyę żywnościową z różnemi firmami, Zarząd miejski uchwalił ustanowić dla Sekcyi żywnościowej w Banku Handlowym specjalny kredyt do 300.000 rubli.

Kursa ceglarsstwa.

(o) Organizowane przez Wydział Budowlany Rady Głównej Opiekuńczej kursa ceglarsstwa, mające na celu przygotowanie zastępu samodzielnych majstrów ceglarsko - dachowczarskich na potrzeby wsi i miasteczek, rozpoczynają się w dniu 5 czerwca r. b. w cegielni „Dąbrówka Wilanowska”.

Zapisy przyjmuje kancelarya Wydziału Budowlanego, ul. Włodzimierska 3/5, codziennie od godz. 9 rano do 3 pp. do dnia 3 czerwca włącznie. Zapisani kandydaci winni stawić się w dniu 5 czerwca o godz. 9-ej rano w cegielni „Dąbrówka Wilanowska” (st. kolejki Grójeckiej).

Przygody złodzieja.

(o) O negdaj po południu do piwnicy w domu nr. 63 przy ul. Ogrodowej zakradło się dwóch złodziei, którzy poodyrywali kłódki w 7-miu piwnicach. Wychodzący z łupem zauważyła jedna z lokatorek tego domu i zaalarmowała stróża, Józefa Gramatkiewicza, który pobiegł za uciekającym ul. Ogrodową ku pl. Karcelego. Złodzieja ujął na roku ul. Okopowej i Kaczej syn stróża domu z ul. Okopowej nr. 18. Drugiego złodzieja ujęto przy pomocy milicyi na ul. Wroniej. Obydwóch odesłano do 7-go komisaryatu i stwierdzono, że nazywają się: Oskar Brajtenbach i Józef Paliszewski. Przy ujętych nie znaleziono już worka z towarami. Tegoż dnia nad wieczorem milicyanci prowadzili Paliszewskiego do miejsca, gdzie jakoby miał być ukryty worek ze skórą. Na placu Karcelego Paliszewski wyrwał się prowadzącemu go posterunkowemu i zdołał ucieknąć. Zarządzona w nocy obława za zbiegiem nie dała żadnego wyniku. Wczoraj dopiero około godz. 6 rano w jadalni na pl. Karcelego milicyanci ujęli poszukiwanego Paliszewskiego; znaleziono przy nim pęk wytrychów. Prowadzony do 7-go komisaryatu Paliszewski poprosił milicyantów o pozwolenie na wejście do sklepu spożywczego po bułki. Złodzieja, otrzymawszy pozwolenie, wszedł do sklepu Pauliny Koneckiej przy ul. Chłodnej nr. 32a, gdzie w chwili płacenia za bułki chwycił za leżącą na kontuarze noż do krajania chleba i wbił go sobie w brzuch. Milicyant przewiózł rannego na stację Pogotowia, gdzie lekarz nałożył opatrunek na ranę.

Z Sądów.

Z sądów pokoju.

(o) Zgodnie z zapadłą decyzją, sądy pokoju przy rozpoznawaniu spraw karnych stosować mają nie, jak dotychczas, nowy kodeks karny z 1903 r., lecz ustawę kar, wymierzanych przez sędziów pokoju.

Członkowie b. straży obywat. przed sądem.

(o) Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Thoringa rozpoznał wczoraj sprawę Jana Narożnickiego i Romualda Mielczarka, byłych członków straży obywatelskiej, oraz Joska Turka i Herszla Wasermana, oskarżonych, dwaj pierwsi o przyjęcie 400 rb. łapówki za przepuszczenie w lutym r. b. partii maki, należącej do Wajchenberga i Szafira, dwaj ostatni o to, że, działając jako pośrednicy, namówili milicyantów do przestępstwa i doręczyli im łapówkę.

Milicyanci przyznali się do winy.

Obroncy ich prosili o złagodzenie kary wobec przyznania się oskarżonych do winy, ich młodości, oraz ciężkiej sytuacji materialnej.

Obroncy pośredników wnosili o uniewinnienie, obalając postawiony zarzut z punktu widzenia prawnego.

Oskarżeni popelnili czyn zły, lecz taki, który do niedawna w pojęciu ogółu uchodził nie za przestępstwo, lecz za rzecz normalną; od stu lat u nas trzeba było dawać; brali wszyscy przedstawiciele władzy, od najniższego do najwyższego, jak biorą i obecnie w Rosji nawet ministrowie, np. minister wojny Suchomlinow. Zmiana pojęć oczywiście nastąpi, lecz obecnie żądać jej, zwłaszcza od warstw ciemniejszych, nie podobna.

Sąd skazał Turka na rok więzienia, Wasermana na 10 miesięcy więzienia (za danie łapówki), Narożnickiego i Mielczarka za przyjęcie łapówki skazano na 15 miesięcy więzienia.

Kradzież 1,200 bochenków chleba.

(o) 19-letni Jan Janicki, b. terminator z piekarni Nowo-parowej (Młynarska 12), od Nowego Roku wydany, zauważywszy w dniu 13 stycznia r. b. stojący na ul. Leszno 90, przed taną kuchnią robotniczą furgon swego niedawnego chlebobawcy, mieszczący 1,200 bochenków chleba, skorzystał z chwilowej nieobecności woźnicy, popędził konie, rozprzedał chleb w dzielnicy nad Wisłą, poczem puścił konie luzem.

Stawiony wczoraj przed sąd oskarżony nie przyznał się do winy.

Gdy jednak nabywcy chleba poznali w nim złodzieja, sąd, pod przew. sędziego Brandta, skazał Janickiego na 9 miesięcy więzienia.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś na zakończenie sezonu „Halka” z p. M. Lewicką w partii tytułowej. Premiera „Kościusko pod Racławicami” zanosi się nadzwyczajnie. W pracowniach teatralnych rozwija się obecnie działalność wyjątkowo ożywiona: wypełniają ją przygotowania do wprowadzenia na scenę teatru Wielkiego sztuki Władysława Ludwika Anczyca „Kościusko pod Racławicami”. O rozmiarach tych przygotowań świadczą dane następujące: Stanisław Jasieński wykończy siedem nowych dekoracji: 1) Komnatę w mieszkaniu prezydenta Lichockiego, 2) Rynek krakowski, 3) wieś Kozubów, 4) wieś Rzędowice z domostwem bohatera narodowego, Bartosza Głowackiego, 5) wieś Racławice, 6) panoramę bitwy Racławickiej, 7) dziedziniec wsi Rzędowickiej. Warsztaty krawieckie przygotowują około 350 kostymów. W przedstawieniach wezmą udział także chóry operowe, oraz orkiestra.

Słowem zrzeczenie artystów teatru Rozmaitości przy współudziale teatrów miejskich, postawiło sobie za zadanie, aby premiera „Kościuski pod Racławicami” była w naszym życiu teatralnym faktem historycznym.

Teatr Rozmaitości. Dziś premiera „Przyjaciół z Ameryki” Rivoire’a. Jutro powtórzenie.

Teatr Polski. „Urzędniczka” w dalszym ciągu. jutro o godz. 4 po poł., jeszcze jedno powtórzenie programu 3-go maja.

Teatr Mały. Dziś po raz ostatni „Mąż”, jutro premiera „Lewa ręka” Vebera.

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Medalion” 3-go maja” S. Kozłowskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Nareszcie sami” Lehara, jutro „Orfeusz w piekle” Offenbacha.

Teatr Praski gra w dalszym ciągu farsę „W okopach”.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Kosiniewicz Edward, l. 21, pracownik biurowy, szp. Dz. Jez., godz. 4 po poł.; Wierszal Maksymilian, l. 31, pracownik prywatny, Marszałkowska 169, godz. 4½ po poł.

Na Bródno:

(Cmentarz św. Wincentego).

Komorowska Maryanna, l. 37, żona konduktora, z Wroniej 4, godz. 8 rano; Kamiński Aleksander, l. 49, ślusarz, z kośc. św. Floryana, godz. 3 po poł.; Darkowski Franciszek, l. 44, muzykant, szp. Dz. Jezus, godz. 11 rano.; Szczot Władysław, l. 53, stolarz, szp. Dz. Jezus, godz. 2 po poł.

Sprawy polskie.

Anatol France przypomina posłom rosyjskim sprawę autonomii Polski.

W sobotę ubiegłą wydany został z Paryża bankiet na cześć posłów do Dumy i Rady Państwa. W bankiecie brali udział między innymi Deschanel, ambasador rosyjski Izwołskij, poseł serbski Vesniec, kilku ministrów francuskich, oraz wyższych dygnitarzy wojskowych. Po kilku mowach, wypowiedzianych przez ministrów i posłów w imieniu akademii francuskiej zabrał głos Anatol France i podniósł zadania Rosji polegające na uwolnieniu z pod obcego jarzma i małych narodów, a zwłaszcza narodu polskiego, któremu przyobiecano zupełną autonomię, ale mu jej nie dano. Słowa Anatola Francea wywarły na zebranych dość przykre wrażenie, gdyż wypowiedziane były z pewnym sarkazmem i ujmą. Aby złagodzić je zabrał głos poseł Milukow, dowodząc, że Rosja przyrzeczenie swe co do Polski dotrzyma w każdym razie.

Wieści z Rosji.

Guczkow o sprawie Suchomlinowa.

Dziwne światło na tak obszernie dziś w całej prasie omawianą sprawę b. min. Suchomlinowa rzuca artykuł moskiewskiego dziennika „Utro Rossii”. Jest to właściwie stenograficzny odpis wrażeń znanego wodza pałdyżnikowców, Guczkowa. Guczkow był, jak wiadomo, jako członek trzeciej Dumy, jednym z najenergiczniejszych krytyków stosunków w wydziale wojska i marynarki.

Iż w ministerium wojny — powiada Guczkow — i w pobliżu ministerium źle się dzieje, o tem wiedziałem już we wrześniu 1911 roku podczas pogrzebu zamordowanego w Kijowie prezesa ministrów Stolypina.

Komendant kijowskiego okręgu wojskowego, generał Iwanow, oświadczył mi, iż udało mu się odkryć korespondencję agentów jednego z obcych państw. Z korespondencji tej wynikało, iż agenci ci wiedzą, co się dzieje w ministerium wojny, a nawet wiedzą i to, jakie rozmowy prowadzi car z ministrem wojny o sprawach wojskowych.

Guczkow, dowiedziawszy się o tem, powrócił do Petersburga i, przeprowadziwszy śledztwo, skonstatował co następuje:

Gdy jeszcze Suchomlinow był gubernatorem w Kijowie, pozostawał w stosunkach z pewnym zastępcą południowo-rosyjskiej fabryki maszyn rolniczych. Gdy Su-

chomlinow został mianowany ministrem wojny, pan ów przyjechał również do Petersburga, gdzie należał do najpopularniejszych kół ministerium wojny.

Polityka już wtedy podejrzewała, że ten człowiek jest szpiegiem wojskowym obcego państwa.

Człowiek ów założył biuro, zajmujące się regulowaniem kwestii, stojących w związku z wydziałem wojskowym. Jeżeli ktoś chciał jakiejś dostawy wojskowej, zwracał się do tego biura, i tam za pewną opłatą otrzymywał żądaną dostawę.

Z powodu tych niesłychanych stosunków, Guczkow oświadcza w swoich zapiskach, iż minister wojny Suchomlinow otoczony był całą kłódką. Powyższe zapiski przywódcy pałdyżnikowców mówią same za siebie.

Protest rosyjski przeciw zaopatrywaniu Królestwa w zboże amerykańskie.

„Dziennik Kijowski” z dnia 10 maja pisze: Znany ekonomista, profesor Migulin, ciesząc się wpływami w sferach rządowych, protestuje przeciw zamiarowi zaprowadzenia Królestwa Polskiego i Litwy drogą, która zastosowana została względem Belgii. Argumenty Migulina są następujące:

„Jest rzeczą jasną, że zboże to będzie użyte dla wyżywienia przedewszystkiem samych Niemców. W Belgii możliwa była przynajmniej jakaś kontrola, znajdują się tam stałe konsulowie amerykańscy, kraj jest mały, gęsto zaludniony, rzecz można położyć przed oczyma Europy. Polska i Litwa zajmują terytorium ogromne, miejscami zaludnione bardzo rzadko, wszelką organizację dozoru nad dostarczaniem zboża ludności miejscowej jest niemożliwą, konsułów amerykańskich tam niema, o ile zaś gdzie są — nie są Amerykanami. Dla zaopatrzenia ludności dwudziestomilionowej potrzeba będzie nie dziesiątków, lecz setek milionów pudów zboża (w ciągu roku). Zabezpieczenie Niemiec zbożem dowozowym byłoby więc doskonałe osiągnięte; szanse zniewolenia Niemiec głodem zmniejszą się do zera. Niemcy otrzymaliby możliwość dalszego prowadzenia wojny i wygrania kampanii”.

Car w Besarabii.

„Times” donosi, że car rosyjski przybył wraz z małżonką swoją na front besarabski, gdzie dokonał przeglądu wojsk. Przemówienie swe do wojska zakończył car następującymi słowami: Jestem pewny, że nowe pułki służące mi będą z tą samą wiernością z tem samym oddaniem się i z tą samą walecznością, co dawniejsi wasi towarzysze broni, walczący z walecznością bezprzykładną”.

W dniu 22 maja przybył car do Odessy, gdzie dnia następnego dokonał również przeglądu wojska. Z Odessy wyjechał car do Petersburga, gdzie zabawi kilka dni, wypocznie i powróci znowu na front bojowy.

Kongres ormiański w Petersburgu.

W obradach nad losem ludności ormiańskiej i w sprawie zapomogi dla dotkniętych przez wojnę mieszkańców Armenii, zajętej przez wojska rosyjskie, bierze udział 200 delegatów. Na razie uchwalono wysyłanie zapasów żywności, a zwłaszcza zboża i maki.

Poranek poezji polskiej w Petersburgu.

Dzienniki polskie, wychodzące w stolicy Rosji, zamieszczają obszernie sprawozdanie z wyniku urządzanego tam niedawno „Poranka poezji polskiej”. Poranek urządzony był przez „Towarzystwo artystyczne” pod nazwą „Sztuka dla wszystkich”. Na program jego złożyły się utwory Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Konopnickiej, Kwiatkowskiego i innych. Wykonawcami programu byli artyści: Jurjew, Chodotow, Czekan, Raszweska i Jurjewa. Nadto wygłoszone były referaty o polskiej literaturze klasycznej i najnowszej jej prądach. Na poranek przybył specjalnie z Moskwy poeta Tadeusz Miciński. Materyalny wynik poranku słaby; publiczność stawiała się w liczbie niedostatecznej, poparcie ze strony publiczności rosyjskiej prawie żadne, zainteresowanie tematem mniej, niż nikłe.

Ze świata.

Jak działa cenzura francuska?

Dzienniki lewicowe znów prześladowane są we Francji przez cenzurę. Cały szereg pism, jak „Bonnet Rouge”, „Journal du Peuple”, „Radical”, „Soir” został zawieszony na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Na szpaltach „Populaire du Centre”, „Bataille”, a nawet „Humanite” pojawiają się coraz częściej białe plamy.

Najwięcej prześladowanym jest jednak „Emancipation juive”. Cała dokumentaryczna część ostatniego numeru, t. j. 14 stronic z 28, została skonfiskowana. Zawierała ona dosłowne sprawozdanie z debat w Dumie nad kwestią żydowską, a wzięta była z gazet rosyjskich.

Marki „Rzeczypospolitej irlandzkiej”.

Jak szczegółowo przygotowali się Siunieleńscy do powstania w Irlandyi, tego dowodzi znalezienie przez władze angielskie w Dublinie zapasu gotowych marek pocztowych, mającej powstać „Rzeczypospolitej irlandzkiej”. Marki wykonane są w narodowych barwach irlandzkich: zielonej, białej i pomarańczowej i przedstawiają portrety bojowników za sprawę irlandzką: O'Briena, Larkina i Allana z napisem: „God save Ireland” (Boże zbaw Irlandyę).

To i owo.

Nowy środek ciepłenia — życie.

Według doniesień pism amerykańskich, udało się pewnemu inżynierowi w Stanach Zjednoczonych wynaleźć nowy środek wybuchowy, o nadzwyczajnej sile działania. Nową materię wybuchową nazwał wynalazca „Rochamboite”. Jeżeli potwierdzą się szczegóły, które na wiarę dzienników amerykańskich powtórzyło pismo chemików niemieckich „Chemikerzeitung”, przybędzie do już istniejących środków zniszczenia, używanych z tak strasliwym skutkiem w dzisiejszej wojnie, nowy, co najmniej równie groźny.

Wynalazca jest inżynier Towarzystwa Mc. Kinley - Darragh Manning Co, F. W. Pugsley. Nowy materiał wybuchowy ma tę właściwość, że umieszczony w pocisku nie rozrywa jego metalowego płaszcza w kawale i odłamki, rozpryskujące się na wszystkie strony, lecz w chwili eksplozji przy temperaturze 1400 stopni Celsjusza, stapia metal pokrywający go w niezmiernie gorących kroplach naokoło. Przy próbach okazało się, że bomba napełniona 2268 gramami „Rochamboitu” rozrzucała w chwili wybuchu rozżarzone krople metalu w promieniu 15 metrów. Prócz tego w miejscu upadku bomby wyrwany został lej o głębokości 12 metrów. Krople, które opadły na ziemię, były tak gorące, że stopiły ziarnia piasku. Fabrykacja tego nowego środka ma być przymem wcale łatwą, a niebezpieczeństwo wybuchu przy przechowywaniu w transporcie bardzo małe. Do wyrobu granatów ręcznych nadaje się podobno „Rochamboite” doskonale.

Wojskowi attaches, którzy uczestniczyli w próbnym strzelaniu pociskami, naładowanymi tym nowym materiałem, zainteresowali się żywo wynalazkiem. Być może, że zainteresowanie to podzielił także amerykańscy fabrykanci amunicji, a wtedy niebawem dowiemy się czegoś o „Rochamboite” także i w Europie.

Rene Bazin.

Dyżur nocny.

— Siostra ma dyżur tej nocy?
— Tak, panie majorze.
— W razie gdyby się krwotok powtórzył, proszę po mnie zatelefonować.

— Pan jest bardzo dobry, panie majorze, ale zazwyczaj sanitariusz mi wystarcza.

— Tak, to prawda, że siostra rozumie się na opatrunkach nie gorzej od każdego z nas. Ale... ale... muszę siostrę przeprosić; bo zrana w czasie operacji tego małego strzelca z Pont-a-Mousson, gdy mi siostra nie podała w porę szczypeków, wtedy zdaje mi się, że zakląłem.

— I mnie się tak zdaje, panie majorze, ale to się przecież do mnie nie odnosiło.

— Tylko do dopustu pana Boga. No! ale siostra należy przecie do rodziny.

Siostra, w swym białym-czarnym habicie — spokojna zwykle i uśmiechnięta, zmieniła się nagle do nie poznania. Nie była to już pielęgniarka, uważna na rozkazy doktora, ani matka chorych, ani czerstwa wieśniaczka starego pokroju, bystra i rzutka w odpowiedzi. Była już tylko i wyłącznie zakonnicą.

— Tak jest — powtórzyła — do rodziny i to do bliskiej, choć niegodna służebnica.

I przez ciąg krótkiej chwili stała się podobną tej, jaką była wracając od pierwszej Komunii, gdy szła z oczyma spuszczone, duszą w ekstazie, rozwidniona na twarzy jakby światłokiem płynącym gdzieś stamtąd.

Krótki jej dyalog z doktorem toczył się na progu drzwi otwartych, które łączyły salę ciężko rannych z drugą, służącą za poczekalnię i biuro, czy rodzaj kancelarii szpitalnej. Major wszedł pierwszy do owej kancelarii, gdzie przy gasnącym świetle dziennym kopiarka szpitalna kończyła na maszynie do pisania jakiś dokument, dany jej do skopiowania. Major zaczął powoli rozpinać swój fartuch, który wisiał na nim jak na drągu. Był wysoki, chudy, o twarzy przypominającej głowę mocno oskubanego ptaka, pomarszczoną w grubie fałdy, z wypukłymi żyłkami na czole. Twarz tę zdobiły i ożywiały nieco, małe bystre oczka i sympatyczny uśmiech. Siostra stała przy nim

znów mała, cicha trochę od niego młodsza i mniej pomarszczona.

— Bo widzi siostra — mówił major — niespokojny jestem o tego Aubriot.

— Wszak operacja udała się.

— No tak, ale nie jeden już umarł z udanej operacji. Nogę ma ten chłopak zmiażdżoną, głęboką ranę w ramieniu. Słowem polecam go siostrze. Tego musimy ocalić.

— I tamtych także, jeżeli się da. Biedne dzieci.

Doktor zdjął już był z siebie fartuch i zwinął go w trąbkę, poczem rzucił go na stół zarzucony papierami.

— Za pozwoleniem! — rzekł. — Tego Aubriot nie można równać z innymi. Oficer, który go przywiózł wraz z całym transportem rannych, nie miał dość słów uznania dla niego. Opowiadałem przecie siostrze. W cywilu był to sobie spokojny człowieczek, pracował gdzieś na roli, jak mi opowiadano, dorabiał się, nie pił, grosz odkładał, taki sobie porządny chłopak, który się jednak niczem nie wyróżnił. Ale skoro poszedł do wojska... Nie było mu równego tam, w Argonńskim lesie, a to chyba dosyć. Ten człowieczek nie wie podobno co to strach.

— To znaczy, że go nigdy nie okazał.

— Być może. Dostawał zawsze najtrudniejsze i najniebezpieczniejsze zlecenia. A gdy szedł na bagnety! A te rany dostał, lejąc do szturmu po raz czwarty na te same okopy... Nieprawdaż siostra, że go we dwoje nie damy śmierci.

— Niczego bardziej nie pragnę, niech mi pan wierzy. Dobranoc, panie majorze.

— Dobranoc, siostra.

Odwrócił się, obwijając szyję szerokim gestym, ciepłym szalikiem i posunął ku drzwiom. Siostra powróciła natychmiast do sali chorych i jednym rzutem oka ogarnęła to swoje małe królestwo miłosierdzia. Dostrzegła, że Aubriot pogrążony jest jeszcze w śnie narkotycznym, że drugi operowany poczerwieniał, co było dowodem, że się gorączka podnosi, że jedno z okien jest niedomknięte, że pod jej nieobecność ktoś zabrał lampkę spirytusową, którą sama postawiła na kominku, że wreszcie jedna z pielęgniarek zamierza prosić o pozwolenie odejścia.

Pani Bellere była bardzo dobrą i poświęcającą się osobką, tylko nie umiała być smut-

ną. Miała wesołe oczy i lubiła się uśmiechać, słowem była naturalną, siostra uprzedziła jej życzenie.

— Wiem, wiem; pani dziś musi odejść o pół godziny wcześniej.

Skinęły sobie przyjaźnie głowy i rozstały się. Siostra zapaliła nocną lampę, przeszła się wśród chorych. Jednemu koldrę poprawiła, zamieniła z drugim słów parę, trzeciemu dała pić, wytarła wreszcie coś niedostatecznego na podłogę.

Ktoś, jak cień wsunął się do sali. Była to druga pielęgniarka, wdowa, naprawdę wdowa, która spędzała w szpitalu dnie całe, a często i noce, czuwając specjalnie nad gorączkowymi. Przesunęła się cicha, wyprostowana, z twarzą bolesną, na której odbiły się wszystkie smutki; w obu rękach niosła ostrożnie dymiącą filiżankę z jakimś kordyalem.

W tej chwili zabrzmiły dzwony kościelne i noc zapadła.

Siostra wzięła krzesło, stojące przy kominku i przeniosła je na drugi koniec sali, gdzie ustawiła je u wejścia do ścieżki, utworzonej między dwoma szeregami łóżek. Tam usiadła, podstawiając sobie wpięty stoleczek, bo nogi miała krótkie, ręce wsunęła w rękawy habitu i próbowała odmawiać różaniec. Ale nie szło jej to. Nie mogła skupić uwagi, powracając wciąż myślą do swoich chorych.

Jeden z rannych jęczał chwilami głosem przypominającym skargę dziecka, który męcił spójką macierzyńskiej opiekunki tyłu młodych cierpień. A przytem tuż obok na prawo, na pierwszym z brzozy łóżku spoczywał Aubriot wciąż jeszcze sztywny, nieruchomy, z zamkniętymi wargami, które były tak blade, że prawie się, te same młodzieńcze wargi ocienione złotawym puszkami, które dawniej gwiżdżały tak wesoło, gdy chłopak pracował na ojcystym polu. Ręce opuszczone wzdłuż ciała, kurczowo zaciśnięte, tworzyły pod prześcieradłem jakby dwa guzy po obu bokach rannego. Biedny mały, tyle wycierpiał, tyle krwi utracił, tak jest z sił wyczerpany, że i palcemby nie ruszył.

Wybiła godzina dziesiąta, wpół do jedenastej, jedenasta. Deszcz zaczął padać, na ulicy było cicho, tak cicho, że słychać było wyraźnie plusk kropli, padających na bruk. Słychać było także ryk dział, dochodzący z dale-

ka i oddechy śpiących, nawet znarkotyzowanych Aubriota.

Patrzcie! — Próbuje podnieść powieki, otwiera je nawet, ale wnet opuszcza je znowu. Siostra, która była powstała, siada znowu i czeka, lecz uciśnięta się, bo wie, że się już wkrótce zbudzi, że dusza jego powróci wnet do świadomości.

Co powie wtedy? Trzeba mu będzie coś odpowiedzieć, pocieszyć, dodać odwagi, obiecać rychłe wyzdrowienie. „Umiem ich pocieszać”, myśli siostra, a uda mi się to, bo mam dla nich litość, wielką litość. Jeśli ten chłopak poprosi mnie o co, chociażby o wstrzyknięcie morfiny, to mu nie odmówię, raz mu dam niech sobie major mówi co chce. Skoro się tak męcznie bił, trzeba mu będzie dogodzić. Ale jeśli mi poprosi o wiadomości z domu, co mu powiem? Nie wiem gdzie jego dom. — A jeśli zażąda by mu sprowadzić matkę, — wszyscy prawie tego się dopraszają, lub narzeczona, bo wszystko trzeba przewidzieć wszystko.

Upłynęło znów trochę czasu, poczem ranny zadrżał, a skurczone ręce jego rozprostowały się i wydłużyły. Siostra stała już przy nim pochylona nad łóżkiem. Na twarzy zrazu osłupiałego młodego żołnierza widziała powracającą świadomość, w oczach wzrastającą inteligencję, budzącą się wolę i jakby niepokój.

— Siostra...

— Co takiego? Mój mały, co takiego?

Ranny nie od razu odpowiedział, ból utrudniał mu widocznie mowę, ale robił wysiłki, aby się trochę podnieść.

Siostra! okopy wzięte?

— Okopy? Nikt nie mówił o okopach. Zapewne nawet sam major nie wie co się stało z okopami — a tymczasem chłopak może skończyć.

— Siostra zadrżała, ale wzmogła się w sobie i rzekła z całą pewnością:

— Wzięte, naturalnie, że okopy zdobyto — a potem dodała ciszej kładąc mu ręce na ramionach.

— A teraz zaśnij znów, śpij, moje dziecko. Głowa żołnierza opadła natychmiast na poduszki. Za chwilę uśmiechał się zasypiając normalnym snem, co udradza i siły powraca.

Dział ekonomiczny.

Przemiany.

I.

Pisaliśmy o Raiffeisenowskich związkach rolniczych, wskazując na wielkie cele samopomocy i dobrobytu ludności wiejskiej. Idziemy teraz krok dalej i zastanawiamy się nad inną formacją kapitału dla podniesienia rolnictwa z prymitywnych małych gospodarstw na wielkie, postępowe przedsiębiorstwa. Usługi i korzyści, jakie materialnie silne majątki ziemskie oddają ekonomicznemu rozwojowi kraju mogą być rozszerzone na całe rolnictwo przez łączenie się drobnych gospodarstw rolnych w towarzystwa akcyjne. Szczególniej jest to wskazane dla majątków już znacznie obdłużonych, bez kapitału obrotowego, których właściciele nie są już w stanie utrzymać majątku w swym ręku. Takie rolnicze przedsiębiorstwa akcyjne miałyby na celu nie tylko bardzo intensywne i wydajne, z największymi udoskonaleniami technicznymi, prowadzenie gospodarstwa rolniczego dla produkcji płodów ziemi, ale i przeróbkę wszystkich surowych materiałów na produkty spożywcze. Już i tak właściciele ziemscy starają się o postęp w rolnictwie przez wprowadzenie maszyn, zastosowanie elektryczności, przeróbkę kartofli na alkohol, krochmal i t. d., lecz dla zupełnego uprzemysłowienia rolnictwa brak kapitału obrotowego i kredytu osobistego. Kredyt realny, hipoteczny, bywa obracany najczęściej na rzeczy natury prywatnej: regulacje spadków i długów lub w najlepszym razie na melioracje i budowę domów mieszkalnych i folwarków — na uprzemysłowienie majątku zaś zawsze będzie brak pieniędzy w ilości dostatecznej. Drogi industrializacji rolnictwa wskazywały już poniekąd u nas wielkie cukrownie i cementownie, które kupowały majątki dla taniego obrzymywania surowych materiałów i wprowadzania wskutek tego duże rolnictwo nowoczesne. Kapitał nasz w ogóle niema zaufania do rolnictwa, ale będzie je miał do Towarzystwa akcyjnego, prowadzonego na zasadach handlowych przy konieczności kontroli i publicznych sprawozdań, przyczem przedsiębiorstwo takie powinno być tak zarządzane, by nakłonić okoliczne majątki do współpracy, t. j. do koalicji pracy, gleby i kapitału i do wspólnego eksportu. Wyobraźmy sobie choćby jedno Towarzystwo akcyjne rolnicze w powiecie, jako centrum handlowo - kierownicze dla rolnictwa całego powiatu, czego towarzystwa rolnicze w obecnej formie dopiąć nie mogą. Nie uważamy za konieczne, by całe nasze rolnictwo zrobić akcyjnym, sprzeciwiałoby się to i tradycji i polskiemu charakterowi ziem, i tradycji mógł się stać, w zależności od posiadaczy akcji, międzynarodowym, mówimy więc tylko o jednym na powiat każdy, towarzystwie, złożonym z sił i środków własnych. Chłop polski mógłby z tego kierowniczego centrum otrzymać inicjatywę do wprowadzenia w życie własnych związków wytwórczości rolniczej.

Teoria ekonomii politycznej terazniejszości nie mówi o możliwości rolniczych Towarzystw akcyjnych, a jednakże forma ta już znalazła w praktyce zastosowanie w Lombardii, w Południowej Ameryce i w Argentynie. W Niemczech: Harpenowskie Towarzystwo Górnicze w r. 1907 założyło olbrzymie Towarzystwo akcyjne, specjalnie dla dostarczania swoim robotnikom tanich i dobrych artykułów spożywczych; zakłady Kruppa poszły potem za tym przykładem. Amerykanin, Holmes, powiada, że małe przedsiębiorstwo nie jest w stanie utrzymać swoich robotników i prawdopodobnie w tem leży przyczyna sezonowej i ogólnej emigracji polskich robotników rolnych. Nawet większe majątki nie są w stanie zapewnić robotnikom tych potrzeb, jakie coraz kulturalniejsza ludność (a do tego przez szkoły dążymy) wymagać może i powinna. Olbrzymie folwarki o podkładzie przemysłowo - rolniczym, mogące dbać o przyszłość robotnika przez emerytury, szpitale, ochrony i domy mieszkalne, utrzymują robotnika polskiego w kraju. I oto jeszcze jedno zadanie dla Banku Ziemiańskiego. Czy znajdzie on w swem łonie ludzi szyn.

II.

W nowych przejawach ubezpieczeń stoimy w tyle za innymi narodami. Idziemy starym szlakiem i miliony skladek i rezerw, zabieranych nam przez towarzystwa ubezpieczeń np. na życie, pokrywają tylko bardzo pierwotne formy asekuracyjne. W Ameryce, Anglii i Holandii a po części i w Niemczech wprowadzono w praktykę „ubezpieczenie współników”. Podstawową myśłą tego ubezpieczenia jest usuwanie strat i kataklizmów, jakim przedsiębiorstwo ulega może przez śmierć współnika i konie-

czność nie tylko wypłacenia spadkobiercom części majątku, ale zastąpienia fachowej znajomości interesu, rutyny, energii przez siłę nową. Często śmierć ustosunkowanego współnika porwuje zaufanie i kredyt i przygotowuje niechybny upadek, nawet wtedy, gdy spadkobiercy nie usuwają swych kapitałów z firmy, bo strata nie pieniądze, tylko osoby bywa często dotkliwszą dla przedsiębiorstwa.

Na takich przesłankach tworzy się nowa forma ubezpieczenia, które, w razie śmierci współnika, nie pokrywa bynajmniej jego pieniężnego udziału w firmie, lecz ma być ekwiwalentem osobistej wartości i dzielności zmarłego, jako pracownika firmy. Chodzi zatem o to, by pieniądze, otrzymane z asekuracji dały możność do wydatku na zastąpienie siły ubywającej przez nową, o ile można równej wartości, oraz postawienie w miejsce kredytu osobistego kredytu rezerwowego, materialny, obliczony od wnoszonego kapitału obrotowego firmy. Nowa ta forma ubezpieczenia chroni i niezależnie firmę od strat wskutek śmierci osób kierowniczych. Poza tem może być zawarte zwykłe pośmiertne ubezpieczenie na rzecz firmy, do wysokości wkładu, który należałoby zwrócić sukcesorom. Ta ostatnia forma jest zrozumiała i łatwa do urzeczywistnienia, pierwsza jednakże napotyka na trudności w kwestyi oznaczenia wartości osobistej pracy, stosunków, wpływów i zaufania, które nie mają jakiegokolwiek cyfrowego miernika i nie mogą być przedmiotem transakcji. Angielskie, francuskie i włoskie prawo zna udziały w interesach, firmach i przedsiębiorstwach w formie nie gotówki, lecz pracy, talentu lub wpływów osobistych (actions industrielles, azioni industriali), co w naszych stosunkach wydaje się niedoścignięciem, aczkolwiek nieraz kapitał włożony do interesu jest niczem w porównaniu z fachowem przygotowaniem lub techniką któregoś ze współników. W umowach, jednakże rejentalnych może udział współnika, bez kapitału, być oznaczony w równości lub w przywileju dochodowym, ale nigdy w kapitale zakładowym. Buchalteryjnie przytem trudno skapitalizować pieniężny udział współnika bez gotówki, tylko jako wkład pracy. Nie może być również ów wkład bezcyfrowy, ujętym w stanie czynnym. Rozumowania te są słuszne, ale możność odpowiedniego księgowania, a zatem i ubezpieczenia istnieją, np. ktoś, sprzedając firmę Towarzystwa akcyjnego, firmę starą, renomowaną, oblicza jej wartość i otrzymuje ekwiwalent w akcyach. Ktoś inny sprzedaje patent na wynalazek i patent ten jest „aktywem” odpowiednio opłaconym i amortyzującym się. Tak samo i pracę lub stosunki, przynoszące firmie korzyść można w sumie pewnej oznaczyć, skapitalizowawszy średni zysk roczny współnika, niezależnie od jego udziału materialnego, gotówkowego i, odliczywszy procentowo ten udział. Ubezpieczenie takie, jak każde ubezpieczenie, dążące do utrzymania całości przedsiębiorstwa, nie podlega podatkowi dochodowemu. W ogóle zaś cała sprawa ma wielkie znaczenie społeczne, a przedewszystkiem bardzo wyraźne i przekonujące zasady natury gospodarczej. Już w umowach rejentalnych firm i spółek powinien być udział pracy współników nie tylko uwarunkowany ale i cyfrowo oszacowany, by w tym kierunku nie pozostawały jakiejkolwiek sprzeczności. Układy umów firmowych, zarówno jak układy bilansów mają pierwszorzędne znaczenie w swej jasności i dokładności, ale i w obowiązkach i prawach przyszłości.

III.

Działania naszych pewnych komitetów lub komisji nie są jasne. Przy kwestjach, obchodzących szeroki ogół zwykłych osób działających otaczać się nim tajemnicą i niepowściągliwością. Bank Krajowy Emisyjny podobno ma wejść w życie niedługo, jego ustawa, znana naszym czytelnikom, była przedmiotem narad rozmaitych społecznych i finansowych organizacyj; wspomniano tylko przesłać projektów rzeczoznawcom - finansistom, uznając, że np. właściciele przedsiębiorstwa ślusarskiego i byłby urzędnik kolejowy, stanowią już dostateczne kryterium; że bankier, sprzedający listy zastawne i dyrektor, dyskontujący weksle, mają już dostateczny pogląd teoretyczny - praktyczny na taką kwestję pierwszorzędного znaczenia, jaką jest stworzenie regulatora i podstawy życia ekonomicznego kraju: Banku Emisyjnego. Rozesłane też zostały obecnie egzemplarze, projektu ustawy „Banku Krajowego w Warszawie” z poprawkami następującymi:

§ 4. Emisyje akcji imiennych po kursie „oznaczonym przez Radę Zarządzającą”, zamiast: „kurs emisyjny winien wynosić conajmniej nominalną wartość akcji z dodatkiem odpowiedniej części nagromadzonego kapitału rezerwowego”. Ustęp końcowy § 12 o świadczeniach tymczasowych wykreślony. Najważniejszą jednak nową zmianą w „operacjach Banku”. W

kreślono ustęp 3 o pożyczkach na zastaw weksli, a natomiast ustęp ten zredukowano: 3) na konosamenty, świadectwa składowych towarowych (warrantów), listy frachtowe, kwity kantorów transportowych, elektorów, wystawione na towary nieulegające łatwemu zepsuciu, najwyżej 1/2 targowej ceny towarów, z warunkiem, aby towary były odpowiednio ubezpieczone na sumę przynajmniej o 25% udzieloną pożyczkę i na czas przynajmniej o jeden miesiąc dłuższy od terminu zastawu i aby polisy były ustapione Bankowi.

Również wykreślono „z pożyczki nie mogą być mniejsze niż rubli 500” i z punktu 9 „zastąpienie o wysokości pożyczek do trzykrotnej sumy kapitału zakładowego”, dalej, zastaw towarów (p. 4), najwyżej do 1/2 (nie 1/3) normalnej ceny towarów. Inne zmiany są mniej ważne. Do krytycznej oceny ustawy jeszcze powrócimy.

Vester.

Nadmiar pieniędzy.

Jednym z najbardziej interesujących objawów wojennych jest rzekomy nadmiar pieniędzy i to tam właśnie, gdzie najwięcej odczuwać się dawał brak gotówki, gdzie importowany kapitał obcy, wykorzystując sytuację, wprowadzał obcą przedsiębiorczość, a zarazem podkopywał byt rodzinnych instytucji finansowych, organizacji spółkowych, związków i zespołów.

Prasa poznańska donosi, że nieulokowany kapitał kooperatyw w zaborze pruskim dochodzi do 100 milionów marek, t. j. 25% ogółu posiadanych kapitałów przez organizację spółkową przed wybuchem wojny. Podobnie organ galicyjskiego patronatu „Czasopismo dla Spółek rolniczych” zaznacza znaczny przypływ kapitału. Bynajmniej jednak nie cieszy się tym zmiennym objawem, znając smutne źródła pochodzenia nadmiaru nagromadzonego pieniądza. Nie pochodzi on bowiem — jak pisze ten organ — „z ożywionej pracy produkcyjnej, nie tworzy on nadwyżki dochodu gospodarczego ponad potrzebne wkłady gospodarcze, dla utrzymania i podniesienia wydajności gospodarstw”. Skąd więc pochodzi kapitał lokowany w spółkach i kasach oszczędności? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w powyżej podanym piśmie, która brzmi jak następuje:

„Pieniądz, lokowany przez ludność w spółkach, pochodzi przedewszystkiem z wycofania kapitału z gospodarstw; wartości rzeczywiste, osobiście zaś inwentarz żywy i martwy wymienione zostały w formie świadczeń wojennych „na znaczki wartościowe”, czyli pieniądza. Wkłady pochodzą nadto ztąd, że rolnik wyczerpał z ziemi jej twórcze pierwiastki w formie sprzedanych produktów, ale nie zwraca ziemi tego kapitału w formie nawozów naturalnych i sztucznych, których nie może ani wyprodukować w braku inwentarza żywego, ani kupić z powodu ograniczenia ich produkcji i dowozu; więc odkłada nieużyteczny na razie grosz jako wkładkę”.

Galicyjskie banki i kasy stoją obecnie wobec poważnych zagadnień, co robić z nadmiarem bezproduktywnie leżącego kapitału, a wydają się dwa problemy, jeden niejako prywatny, obchodzący strony lokujące kapitał, drugi zaś obchodzący instytucje finansowe.

Kwestya oprocentowania nie odgrywa tu wielkiej roli a banki i kasy skazane są na mniejsze lub większe straty przez wywołane wyrównanie różnic jakie spowodowały prężącym kapitałem. Znajac stosunki krajowe i miejscowe, dyrekcje poszczególnych instytucji i spółek liczą się z nagłym odpływem deponowanego a nieuruchomionego kapitału, liczyć się muszą napewno z falą odpływu, jaka nastąpi z chwilą rozpoczęcia pertraktacji pokojowych, dających możność podjęcia prac nad odbudową zniszczonych gospodarstw. Niezależnie jest zatem zapożyczenie kapitału tego na dłuższy przeciąg czasu, a lekkomyślnem jest lokowanie go na wyższy procent w małych instytucjach, które nie będą w stanie wycofać go z obiegu i dostarczyć w terminie zgłaszającym się po odbiór stronom.

Zaznaczyć należy, że we wszystkich zaborach poważne nasze instytucje finansowe liczą się z tym faktem, zachowują jak najdalej idącą ostrożność, aby mogły sprostać zadaniom swoim wobec mas, nie narażając się na runy i obłąbienie kus przez nacierającą po odbiór klientelę. Na razie przeważną część prywatnych kapitalistów nie zdaje sobie sprawy ze strat jakie wynikną przez spadek papierów, z jakimi trudnościami walczą im przyjdzie przy uruchomieniu gospodarstw, nabyciu odpowiedniej ilości żywego i martwego inwentarza, jak najmniej przy puszczeniu w ruch będących w zastoju warsztatów i zakładów przemysłowych.

Zmianę wielką wywoła zniesienie moratorium po wojnie i podniecona ścigalność wierzytelności nie objętych przez moratorium, a pozostawiających dłużnika w pokoju, dla dania mu możności do zacerpnienia funduszy, celem uiszczenia zobowiązań wekslowych i hipotecznych.

Demobilizacja gospodarcza jest jednym z najbardziej aktualnych tematów, omawianych

żywo przez ekonomistów i finansistów państw znajdujących się w obudwu obozach obecnej światowej wojny. Wszystko składa się na to, że termin jej jest już bliski, na który należy się przygotować śladem zachodu, tem więcej, że kraj nasz będąc terenem walk, większe budzić musi zaniepokojenie i dłuższe przesilenie przechodzić będzie od ziem, których nie dotknęła fala najazdu, zagospodarowanych i ekonomicznie przysposobionych do zmian, jakie nastąpią z chwilą zawarcia pokoju.

Giełda Petersburska.

PETERSBURG	20/V	16/V
4% Renta państw.	76.1/2	76.1/2
5% „ „ 1905	88.1/2	88.1/2
I pożyczka premiowa	625.—	627.—
II „ „	503.—	508.—
Bank dla handlu zewnętrzn.	340.—	340.1/2
Bank petersburski międzyn.	348.—	34.—
Akcyje Baku	678.—	675.—
„ Briańskie	11.—	184.—
„ Tow. Nobel	1080.—	1080.—
„ Lianosow	—	—
„ Tulskie	685.—	686.—
„ Putiłowskie	91.—	89.—
„ Lena Goldfields	571.—	574.—
„ Hartmana	172.—	172.—
Bank Petersb. Dyskont.	370.—	365.—
„ Handl. Syberyjski	585.—	585.—
Moskwa-Kazan	467.—	467.—
Moskwa-Rybińsk	222.—	228.1/2
Moskwa-Woroneż	700.—	700.—
Władykaukaskie	2275.—	2276.—
Akcyje Kolumna	190.—	191.—
„ Malcew.	265.—	264.—
„ Nikopol-Mariupol	184.1/2	187.1/2
„ Sormowo	200.—	195.—

Giełda paryska.

PARYŻ	27/V	26/V
Akcyje Briańskie	—	—
„ Lianosowskie	—	—
„ Malcowskie	50.1/2	505.—
„ Tulskie	1160.—	1160.—
„ Neft	320.—	—
„ Bakińskie	1255.—	—
„ Lena Goldfields	—	—
3% renta francuska	63.00	62.75
5% ros. renta z 1906 r.	86.50	87.—
3% „ z 1896 r.	55.—	—
Bank paryski	—	—
Credit Lyonnais	—	1180.—
Pożyczka francuska	83.10	83.10

Giełda berlińska.

Berlin, 30 maja. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były spokojne przy mocnej tendencji. Pożyczki niemieckie bez obrotu. Renty zagraniczne również. Pieniądz na ultimo około 5%. Dyskonto prywatne 4 1/2%.

Berlin, 30 Maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	30/V	plac.	zł.
Nowy-Jork	dolar.	5.175	— 5.195
Holandya	gulden.	223.1/2	— 224.—
Dania	koron	161.1/2	— 161.1/2
Szwecya	koron	161.1/2	— 161.1/2
Norwegia	koron	161.1/2	— 162.—
Szwajcarya	frank	103.12	— 103.37
Austro-Węgry	koron	69.75	— 69.85
Rumunia	lei	86.1/2	— 86.1/2
Bulgaria	lew	78.1/2	— 79.1/2

Kurs rubla.

Berlin, 30 Maja. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla: 100 rb.—183.50 Mk. (co odpowiada rubli 54.50 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 30 Maja.

Papiery wartościowe:	Ządano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	101,50	100,50	z 1916r. 100,45
4 1/2 % pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	91,20	90,20	90,55 70
4 1/2 % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	95.—	94.—	94,15 20 50
5 % „	—	—	—
5% m. Łodzi	—	—	—

Naczelnny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI
i G. ZAWILOWSKI.

OBWIESZCZENIE

W dniu 15 b. m. z zamkniętego mieszkania przy ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 8, skradziono złoty zegarek męski z łańcuszkiem, złoty zegarek damski z łańcuszkiem, parę kolczyków z brylantami, zegarek srebrny i parę jasnych bucików damskich. Ostrzega się przed kupnem.

Dane, które mogłyby dopomóc do schwytania złoczyńców lub do odzyskania skradzionych przedmiotów, należy składać w Wydziale kryminalnym, ul. Oliwińska nr. 5, komisariat VI do aktów I. Nr. 3457/16 C.

Wydział kryminalny.

NB. Zofiercom zakrad
ten wolno odwiedzać.W niedzielę, 28 maja r. b. **Otwarcie „Luna”-Parku** Mikołajewska Nr. 40.**Codziennie koncert bezpłatny**oraz **Śpiewy i numery humorystyczne**pod kierunkiem muzycznym I. Lewaka. — W razie niepogody koncerty odbywają się w świeżo odrestaurowanej sali. — Bufet za opatrzoną jest w doskonałe piwo i inne napoje. Kuchnia wyborowa (szczególnie obiady).
558—3-1 o łaskawe odwiedzanie ogrodu uprasza **Albert Böhme**.**1-go czerwca Otwarcie Restauracji w Ogrodzie COLOSSEUM, Cegielniana 16.**

580—1

tamże znajduje się **Mleczarnia Wiatka** oraz **Pawilon z Wodami Mineralnymi**. P. S. O dniu rozpoczęcia przedstawień będą specjalne ogłoszenia. **Th. Junod.****2 Polskie 8-kl. GIMNAZJUM FILOLOGICZNE**
w Łodzi, ul. **PLACOWA 13.**Egzamina wstępne przedwakacyjne rozpoczynają się 13 czerwca. Liczba miejsc w klasach niższych ograniczona. Przewidywane jest otwarcie przy gimnazjum oddziału realnego.
564—6-1**7kl. Gimnazjum żeńskie**
i specjalna szkoła przygotowawcza dla analfabetek od 8-ciu lat
Maryi Hochsteinowej
w ŁODZI, Wólczańska 23.Egzaminy wstępne rozpoczną się dn. 9 czerwca. Podania do wszystkich klas przyjmuje kancelaria szkoły codziennie od godz. 4-ej do 6-ej.
571—2-1**SZKOŁA HANDLOWA**
Łódzkiego Tow. szerzenia wiedzy handlowej
Łódź, Długa 45.Egzaminy do kl. wstępnej niższej, kl. wstępnej wyższej i 1-ej rozpoczynają się d. 6 czerwca. Podania przyjmuje kancelaria Szkoły codziennie w godzinach biurowych.
524—8-1**Wody mineralne naturalne****Emska, Fachingen, Giesshübler, Kissingen, Obersalzbrunn, Oberbrunn, Apenta, Francuszek Josef, Hunjady, Yanos, Karlsbadzka woda, Billin** nadejdą w tych dniach do naszego składu.
458—5-1**R. SEIDENGART. Sosnowice.**
Filia w Łodzi, PIOTRKOWSKA 121. Przedstawiciel **J. KRYSZEK.**

Zatwierdzone Kursa handlowe

H. LUBIŃSKIEGOWykłady stosują się do zakładów handlowo-naukowych w Berlinie. Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie: Łódź, Piotrkowska 79.
448—8-1Ważne dla gospodyń,
kooperatyw,
pralni chemicz.
apretur!**Mydło** od 50 kop. funt
Kurtom taniej, tylko u
SZMALEWICZA, Łódź, Południowa 8.

Detaliczna sprzedaż

576—12-1

Mydła po cenach hurtowych od 50 kop.

Łódź, Piotrkowska 25, w podwórzu na lewo.

Celnisko Wolfówka

Willa Wólfa,

komunikacja tramwajowa Łódź-Ruda, Łódź-Pabianice. Wynajmuje pokoje z umeblowaniem i całodziennym utrzymaniem dla osób pojedynczych i rodzin. Kuchnia higieniczna i rytualna. Szczegółów udziela magazyn obuwia „Hermes” Łódź, Piotrkowska 81.
574—2-1**Warszawskie Ziemlańskie Towarzystwo Mleczarskie**

ODDZIAŁ w ŁODZI, Spacerowa 29.

Ceny bieżące, obowiązujące od dn. 29 Maja 1916 r.

Masło Wyborowe	za 1 funt	kop.
Deserowe-osełkowe	„ „ „	1.56
Stółowe-osełkowe	„ „ „	1.48
Solone-deserowe	„ „ „	1.40
Solone I	„ „ „	1.48
„ II	„ „ „	1.40
„ III (kuchenne)	„ „ „	1.30
		1.20

Odlewnia żelaza
i **FABRYKA MASZYN****St. WEIGT i S-ka** Łódź
Senatorska 22.Przyjmuje zlecenia na odlewy z własnych i nadesłanych modeli dla kolejek, młynów, budowlane, mosty, na ognioodporne ruszty, paleniska i odlewy kwasoodporne dla fabryk chemicznych.
579—5-1

Posiada na składzie gotowniki, żelazo polowe.

Ważne dla rodziców

Szkoła koedukacyjna i Zakład freblowski z ogrodem.

MARIJA WESOŁEK

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 84.

przyjmuje dzieci inteligentnych rodziców. Zakład freblowski czynny całe lato. Zajęcia w dni pogodne w ogrodzie. Zapisy, informacje od 9-ej do 1-ej.
572—5-1**Prywatne GIMNAZJUM Żeńskie**

Eug. Jaszuński-Zeligman,

obecnie **CEGIELNIANA 47.**Egzaminy dla nowostępujących uczennic do wszystkich klas już rozpoczęte. — Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria od 3—6. Przy dostatecznej ilości kandydatek, otwarta będzie we Wrześniu klasa ósma.
570—2-1

NOWOOTWORZONY 337—2-2

Magazyn ubiorów męskich
gotowych i na zamówienia**A. Chodowiec i S-ka**

Warszawa, S-to Krzyska 14, róg Włodzimierskiej.

Akuszerka**R. Pipikowa,**
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.
Andrzeja 89 m. 10.
481—10-1**Lekarz-Dentysta****S. GORDIN,**

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

„Glasbatist”po 75 kop. arszu
Piotrkowska 103,
prawa oficyna, II wejście, parter.
567—8-1**Mydło** od 50 kop. funt, hurtem znaczna rabaty, tylko u **DRUCKERA, Srednia 2.**UWAGA: tylko sklep kolonialny.
579—8-1**Kowala-mechanika**

(z pomocnikiem),

obznajmionego z parową młocarnią i maszynami rolniczymi, posiadającego własną tokarnię i inne narzędzia kowalskie, poszukuje od 1 lipca na ordynaryę zarząd dóbr Dłutów, poczta Pabianice.
542—3-1**ORYGINALNE LIKIERY****KONIAKI****PONCZE****B. KASPROWICZ**
GNIEZNO.**Obcaszki skórzane**sprzedaż hurtowa
Kodź, I. Mirtenbaum,
Piotrkowska 95 róg Andrzeja.
578—6-1**Woda EMSKA**

przeciwno

zaziębieniu,

kaszlowi,

chrypce,

zapaleniu, cierpieniu żołądka,

kiszki i pęcherza,

influenzie i reumatyzmowi.

508—8-1

Źródło wzbogacenia się.Każdy może fabrykować u siebie w domu bez spec. urządzenia i nakładu. Recepty i sposoby fabrykacji surrógatów:
Pasta do obiwia (bez terp.) mk. 10.
Olwy do skóry „ 10.
Mydło w proszku „ 6.
Pasta do podłóg „ 12.50
Soda (Bleich-Soda) i Gliceryna „ 6.
Zółtko w proszku „ 8.
Miód (w płynie i w kawał.) „ 7.50
Masło do smażenia „ 10.
Marmolada w proszku „ 5.
Laborator. techn.-chem. „UNION“
Warszawa, Elektoralna 18.
547—1-1**Antoni Czarnomski,**lat 76, zamieszkały w Mławie, poszukiwany jest przez syna. Wiadomości uprasza się nadsyłać Łódź, ul. Pańska 48, Czarnomski.
544—3-1**Wody Mineralne Naturalne**

świeżego wiosennego ozerpania otrzymał

skład wód T-wa „UNITAS“, Warszawa, Miodowa 8 i poleca:
Ems, Billin, Karlsbad, Franc. Józefa, Soden, Borzom, Kissingen, Neuenahr Spr. Vichy, Homburg, Fachingen, Contrexéville, Apenta, Iwonicz, Wildungen, Obersalzbrunn, Leveco, Salvator, Giesshübler, Salzsch. Bonif.
Wysyłka do wszystkich miejscowości okupacji niemieckiej i austriackiej.
403—2-1**Ogłoszenia drobne:****Al Al Al Al Al** Meble nowe i używane, najtaniej w dużym wyborze, oraz łóżka metalowe, wózki i welocepedy dziecięce, wanny, krzesła wieńskie. Poleca magazyn mebli **Władysława Romiszowskiego**. Łódź, Piotrkowska 116, i p., front.
493—10-1**Akuszerka** Marya Kubicka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 197 m. 8.
530—2-1**Kupię** 4 lub 6 stolików marmurowych. Oferty w administracji „Godziny Polski“, Łódź, Piotrk. 88, pod „Stoliki“. 563—3-1**przeładz** lodu sztucznego na miejscu i do domów miesięcznie. Łódź, Pańska 108, Oliwa.
475—8-1**Krawcowa** biedna, z pięciorgiem dzieci, bez środków do życia, prosi o pracę; robię tanio i sumiennie. Warszawa, ul. Wspólna 69, m. 3, Kalinowska.
536—5-1**Letnie mieszkanie** w parku Łaskim. Wiadomość u gospodarza w hotelu Victoria na miejscu.
338—8-1**Nawozy mineralne** dla zwilżania drzew, warzyw i kwiatów. Narzędzia i przyrządy niezbędne przy uprawie roślin. Środki przeciw owadom i grzybkom na drzewach, krzewach i in. roślinach. Masłana: bobów, brukwi, buraków, cykoryi, endywii, fasoli, grochów, jarmużów, kalafiorów, kalarepy, kapusty, kukurydzy, roszpunki, rzepy, rzęzuchy, rzodkwi, rzodkiewki, sałaty, szczawiu, szpinaków i w. in., a nadto kwiatów. Polecają składy **L. Jasińskiego** w Łęczycy i w Łodzi, Andrzeja 10.
561—8-1**Potrzebny** od pierwszego lipca domu chrześcijańskim, 4—8 pokojów z wygodami i gazem lub elektrycznością, ewentualnie stajnią i wozownią, przy liniach tramwajowych lub ich bliskości. Oferty w administr. „Godziny Polski“, Łódź, Piotrkowska 88, pod „Dom Chrześcijański“. 575—8-1**Zakład fotograficzny** starej firmy na sprzedaż. Wiadomość w administracji dzien. „Godzina Polski“, Łódź, Piotrkowska 88.
541—3-1**Rodzina francuska** przyjmuje w Blizsza wiadomość u W-go Józefa Schiera, Łódź, Piotrkowska 130.
502—3-1**Rowery** męskie i damskie, do sprzedania ul. Rzgowska 20, front.
554—3-1**Płafka maszyn** do szycia, i haftu; maszyny do dziergania, do azurków i inne poleca: **Samson Perla**. Łódź, Piotrkowska 164. I-sze piętro.
566—8-1**Nauczyciele** przyrody, matematyki, polskiego, z uniwersyteckim wykształceniem, poszukiwani. Oferty w Administracji dzien. „Godzina Polski“, Łódź, Piotrkowska 88, dla „Cz. B“.
551—2-1**Uczeń** z klasy V udzieli na czas wakacji pomocy w przygotowaniu do niższych klas za skromnym wynagrodzeniem na wsi. Oferty w administracji „Godziny Polski“ Łódź, Piotrkowska 88 dla „Ucznia“.**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Sali Maliniak**.
573—1-1**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Nussyna Dawida Plat**.
494—8-1**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Hawy Bryl**.
484—3-1**Zaginął** paszport rosyjski wydany w Wiskitnie na imię rezerwisty **Andrzeja Gabrysiaka**.
471—8-1**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Nowem Rokicim pod Łodzią, **Katarzyny Topolskiej**.
501—1-1**Zaginął** paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię **Katarzyny Polakowej**.**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Eugenii Büchler**.**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Eugenii Büchler**.**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w gminie **Kaźmierz**, pow. łódzkiego na imię **Juljanny Janczak**.
520—1-1**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Berthy Lotenberg**.
532—1-1**Zaginął** paszport rosyjski na nazwisko **Andrzeja Niemca**, wydany przez naczelnika powiatu Ostrowskiego, gub. Łomżyńskiej.
505—2-1**Zaginął** 2 paszporty niemieckie wydane w Łodzi na imię **Józefa Jabłkowskiego** i **Katarzyny Jabłkowskiej**.
540—1-1**Skradziono** paszport niemiecki, wydany w gminie **Będków**, na imię **Andrzeja Bartosza**.
567—1-1